CHWAŁA ARMII RADZIECKIEJ

NR 7 (93) 24 II. 1950 R. CENA 10 ZŁ

po prostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE



Mija 32 lat od tego dnia, gdy w ogniu walk powstała pierwsza na świecie armia wyzwolonych robotników i chłopów — Armia Radziecka. Corocznie naród radziecki, a wraz z nim cała postępowa ludzkość obchodzi 23 lutego, dzień Armii Radzieckiej jako uroczyste i wielkie święto.

Stworzona przze Lenina i Stalina, wychowana przez partię bolszewicką Armia Radziecka przebyła bohaterską drogę bojową.

Od okresu wojny domowej, kiedy Armia Radziecka rozgromiła wojska 14 państw imperialistycznych, które wspólnie z kontrrewolucją wewnętrzną chciały zdusić młode państwo radzieckie i przywrócić władzę obszarników i kapitalistów, do Wielkiej Wojny Wyzwoleńczej lat 1941—1945, kiedy Armia Radziecka obroniła narody Związku Radzieckiego od niemieckiej i japońskiej niewoli faszystowskiej, wyzwoliła narody Europy i Azji spod jarzma faszyzmu i uratowała całą ludzkość od groźnego niebezpieczeństwa.

Jako armia najbardziej przodującego, najbardziej postępowego na świecie radzieckiego państwa socjalistycznego jest Armia Radziecka armią nowego typu; charakteryzują ją właściwości, odróżniające ją gruntownie od starej carskiej armii rosyjskiej i od armii współczesnych państw kapitalistycznych. Klasyczne sformułowanie właściwości Armii Radzieckiej dał Józef Stalin.

„Pierwsza i podstawowa cecha szczególna Armii Czerwonej — mówił J. Stalin — polega na tym, że jest ona armią wyzwolonych robotników i chłopów, jest ona Armią Rewolucji Październikowej. Armią dyktatury proletariatu...

Druga cecha szczególna naszej Armii Czerwonej polega na tym, że ona, nasza armia, jest armią braterstwa między narodami naszego kraju, armią wyzwolenia uciskanych narodów naszego kraju, armią obrony wolności i niepodległości narodów naszego kraju...

Wreszcie trzecia cecha szczególna Armii Czerwonej. Polega ona na duchu internacjonalizmu, na uczuciu internacjonalizmu ożywiającym naszą całą Armię Czerwoną..."

Na tych podstawach Lenin i Stalin budowali Armię Radziecką.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna zniosła ucisk i nierównoprawną sytuacją narodów, zamieszkujących kraj radziecki, zrealizowała całkowite równouprawnienie obywateli bez różnicy narodowości i rasy. Stworzona przez Rewolucję Październikową Armia Radziecka od pierwszej chwili swego powstania była i jest wychowywana w duchu równouprawnienia wszystkich narodów, w duchu szacunku do innych. Synowie wszystkich narodowości Związku Radzieckiego na równych prawach pełnią zaszczytny obowiązek Jego obrony z orężem w ręku. Armia Radziecka jest pierwszą w historii ludzkości Armią-Wyzwolicielką. Od pierwszych dni swego powstania wychowywana jest ona w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku do innych narodów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami.

Krwiożerczy imperializm anglo-amerykański szuka histerycznie nowej broni, nowej „bomby", by zastraszyć wdzierającą się coraz to większą potęgą nową Epokę, by zalepić śmiertelne rany swojego rozkładającego się, gnijącego organizmu.

Ale Armia Radziecka — to granitowy mur, o który rozbijają się najwścieklejsze i najokrutniejsze plany i zamiary, „bomby" i „bakterie" oszalałych ze strachu podżegaczy wojennych.

Nie ma takiej broni, której by Armia Socjalizmu nie posiadała. W żadnym ręku broń nie jest tak skuteczna i druzgocąca jak w ręku Żołnierza Pokoju.

Cała postępowa ludzkość z nadzieją, ufnością i miłością patrzy na Związek Radziecki, stojący na czele potężnego, antyimperialistycznego i demokratycznego obozu, na niezwyciężoną Armię Radziecką, czujnie stojącą na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Nowej siły nabierają słowa wypowiedziane przez J. Stalina przed przeszło 20 laty o znaczeniu tej sympatii i szacunku, jakie żywią masy pracujące całego świata w stosunku do Armii Radzieckiej.

„O tym, że okoliczność ta — mówił J. Stalin w swym przemówieniu „O trzech szczególnych cechach Armii Czerwonej" — stanowi źródło siły i potęgi naszej armii, dowiedzą się kiedyś bourgeois wszystkich krajów, jeżeli odważą się napaść na nasz kraj, gdyż zobaczą oni wówczas, że nasza Armia Czerwona, wychowana w duchu internacjonalizmu, ma niezliczoną ilość przyjaciół i sojuszników we wszystkich cześciach świata od Szanghaju do New Yorku, od Londynu do Kalkutty".

Podczas drugiej wojny światowej ta prognoza Stalina całkowicie ziściła się. Imperialiści niemieccy i japońscy na własnej skórze przekonali się o ogromnej potędze Armii Radzieckiej. Armię Radziecka, wychowaną w duchu proletariackiego internacjonalizmu i walczącą z faszyzmem o wolność i szczęśliwą przyszłość wszystkich ludzi pracy na świecie, popiera cała przodująca, postępowa ludzkość. Nie powinny o tym zapominać te koła imperialistyczne, które dążą do panowania nad światem, które chcą rozpętać wojnę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Dzięki Armii Radzieckiej i pod jej opieką odrodziło się i zahartowało w ciężkich bojach z faszyzmem Wojsko Polskie — armia Polski Ludowej, duma ludu polskiego, która przy boku bohaterskiej Armii Radzieckiej, pod sztandarem „O naszą i Waszą wolność", wyzwoliła nasz kraj i razem ze swym starszym bratem — Armią Radziecką wzniosła sztandar zwycięstwa nad Berlinem.

Wiceminister Oświaty dr E. Krassowska

O NOWYM SYSTEMIE STYPENDIALNYM

Ustawa o państwowych stypendiach jest jednym z najdonioślejszych aktów polityki ludowego rządu w dziedzinie opieki nad młodzieżą szkół wyższych, jak to już podkreślono w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty na Komisji Oświatowej Sejmu.

Znosząc sanacyjną ustawę z dnia 18.III. 1933 r. „o państwowych stypendiach oraz innych formach pomocy dla młodzieży szkół wyższych" (Dz. U. R. P. nr 25, poz. 207), rząd w nowej, ludowej ustawie ustalił zasady jednolitej polityki stypendialnej odpowiadającej interesom mas ludowych, służącej przy spieszeniu procesu wyrastania ludowej inteligencji spośród młodzieży robotniczej oraz mało- i średniorolnej, polityki odpowiadającej potrzebom naszej planowej gospodarki w okresie budowy podstaw socjalizmu.

1 Na czym polegają zasady jednolitej polityki stypendialnej?

Chcę podkreślić sześć zasadniczych momentów jednolitej polityki stypendialnej.

Po pierwsze —

Wszystkie państwowe i samorządowe fundusze na stypendia zostaną skoncentrowane w budżetach resortów prowadzących szkolnictwo wyższe, to znaczy — Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Zdrowia oraz Kultury i Sztuki dla szkolnictwa artystycznego.

Po drugie —

Fundusze są rozdzielane według centralnego planu stypendialnego, zatwierdzanego corocznie przez Rząd. Umożliwi to planowe przyśpieszenie kształcenia kadr w dziedzinach szczególnie ważnych dla życia narodowego. Odbywać się to będzie drogą przeznaczania na kierunki kształcące te kadry większej liczby stypendiów, ewentualnie drogą zwiększania wysokości stypendiów dla tych kierunków.

Po trzecie —

Wysokość stypendiów zostaje zróżnicowana zależnie od roku i kierunku studiów.

Na starszych latach wysokość stypendium wzrasta. Ustalono wyższe stypendia na kierunkach studiów, posiadających zasadnicze znaczenie dla obecnego etapu naszego narodowego rozwoju.

Po czwarte —

Przyjęto następujące, jednolite kryteria przyznawania stypendiów: pochodzenie społeczne studenta, jego stan materialny, postępy w nauce oraz jego postawa ideowa.

Pierwszeństwo do uzyskania stypendium przysługuje młodzieży robotniczej oraz mało— i średniorolnej.

Przez ustalenie jako podstawowego kryterium przy przyznawaniu stypendiów pochodzenia klasowego, ludowy rząd wyraźnie podkreślił, że nowy system stypendialny powinien stać się narzędziem walki o dalszą zmianę składu społecznego studiującej młodzieży, walki prowadzonej od chwili powstania u nas władzy ludowej, walki przyjmującej coraz nowe wyższe formy, tej walki w wyniku której obecnie na wyższych uczelniach mamy 58 proc. ludowej młodzieży.

Nowej na naszych uczelniach młodzieży należy zagwarantować skuteczność studiów.

Temu właśnie celowi będzie służył nowy system stypendialny.

Podkreślić też pragnę, że bardzo istotnym kryterium w przyznawaniu stypendiów są postępy w nauce. Jest to moment bardzo ważny, gdyż w roku bieżącym musimy poważnie podnieść poziom wyników nauczania na wyższych uczelniach.

Po piąte —

Wprowadza się kilka kategorii stypendiów, co pozwala w sposób bardziej celowy i skuteczny, niż dotychczas otoczyć opieką studiującą młodzież.

Po szóste —

Ustala się bardziej operatywny i umożliwiający skuteczniejszą kontrolę tryb przyznawania stypendiów.

Stypendia przyznają wydziałowe Komisje Stypendialne z udziałem przedstawiciela resortowego Ministra i młodzieży.

2 Jakie rodzaje stypendiów przewiduje ustawa?

Ustawa przewiduje dwa podstawowe rodzaje stypendiów i dwa rodzaje — na okres przejściowy.

Stypendium zwyczajne na okres 10 miesięcy może uzyskać student, odpowiadający omówionym już warunkom.

Premia stypendialna w postaci dodatkowego miesięcznego stypendium przysługuje stypendyście, który zaliczył rok studiów z wynikiem dobrym.

Na okres przejściowy w tych środowiskach, gdzie nie mamy wystarczającej liczby miejsc w domach akademickich, młodzież studiująca może otrzymywać stypendium mieszkaniowe na opłacenie komornego.

I wreszcie drugi rodzaj stypendium na okres przejściowy — to stypendium dyplomowe, przeznaczone dla tych absolwentów, którzy na skutek trudności materialnych nie mogą w przepisanych terminach uzyskać dyplomów. Stypendium dyplomowe pozwoli im zrezygnować częściowo lub całkowicie z pracy zarobkowej i przyśpieszy ukończenie studiów.

3 Co to są stypendia naukowe dla studentów?

Stypendia naukowe dla studentów są przeznaczone dla tych, którzy wykazują wybitne uzdolnienie naukowe oraz zamiłowania w tym kierunku. Stypendia te mogą być przyznane już od II roku studiów.

Przeznaczone są one na przyśpieszenie kształcenia pracowników naukowych, których dotkliwy brak odczuwamy.

Na rok 1950 przewidziano 500 stypendiów co oznacza, że w tym roku w sposób planowy otoczymy opieką pięciuset najwybitniejszych studentów i będziemy kierować ich studiami tak, aby wyrosła z nich nowa kadra postępowych pracowników nauki.

4 Jak się przedstawia plan stypendialny na rok 1950?

Plan na rok 1950 przewiduje olbrzymi wzrost kredytów państwowych na stypendia do wysokości 3,6 miliarda zł.

Obejmuje on przeszło 32 tys. stypendiów zwyczajnych w wysokości

(Dokończenie na stronie siódmej)

NAUKĘ ROZWINĄĆ
NIEMCY ODBUDOWAĆ
O pokój walczyć!

Pod tymi hasłami obradował w styczniu Zjazd sekcji studenckiej Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Konferencja ta ma szczególne znaczenie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że uczestniczyli w niej delegaci studenccy wszystkich ugrupowań politycznych, zjednoczeni jedną myślą — walczyć o zjednoczenie Niemiec, **„bo tylko pokój daje nam możliwości studiów"**, powiedział na otwarciu konferencji Peter Heilman, Sekretarz Komitetu Centralnego FDJ.

W imieniu 15.000 studentów, zrzeszonych w FDJ, 450 uczestników konferencji wypowiedziało się zdecydowanie po stronie frontu narodowego. 450 delegatów studenckich poważnie i gruntownie przeanalizowało zadania FDJ w dziedzinie demokratyzacji wyższych uczelni Niemieckiej Republiki Demokratycznej i podniesienia poziomu nauki.

„Postanowienia, które tu zostaną podjęte, aby ożywić nasze uczelnie nowym duchem — stwierdził delegat Ministerstwa Oświaty — będą dla władz oświatowych postanowieniami wiążącymi".

„Dziś niebieska koszula FDJ określa ducha naszych uczelni — powiedział Fred Oelssner w swoim referalie, — a jeśli niektórzy panowie tęsknią do korporanckich tradycji, to odpowiadamy im, że nasi chłopcy i dziewczęta jeden znają cel: rozwijać naukę dla sprawy pokoju i demokracji".

Zjazd wykazał, że studenci niemieccy widzą, rozumieją i będą realizować zadania, jakie przed narodem postawił rząd Wilhelma Piecka.

Oto zadania, jakie Zjazd postawił przed ruchem studenckim w Niemieckiej Republice Demokratycznej: **zwiększyć wysiłki dla wykonania planu gospodarczego, walczyć o kulturalne odrodzenie Niemiec, jeszcze bardzie zacieśnić więzy przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, najlepszym przyjacielem i sojusznikiem ludu niemieckiego, walczyć o postępową treść nauki, o stały dopływ młodych robotników i chłopów na wyższe uczelnie, pracować nad ściślejszym powiązaniem studentów z masami pracującymi.**

K



Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelm Pieck, wśród studentów robotniczo-chłopskiego fakultetu.



Na wniosek delegata Polski KW MZS postanowił zerwać wszelkie stosunki z sekcją studencką t. zw. „Ludowego Związku Młodzieży Jugosłowiańskiej".

W NUMERZE:

„PO PROSTU" KUPON KONKURSOWY

BUDŻET WŁADZY robotniczo - chłopskiej

Sejm Ustawodawczy Polski Ludowej zatwierdził preliminarz budżetowy na r. 1950. Preliminarz ten jest wspaniałym odzwierciedleniem istoty państwa ludowego, jego drogi do socjalizmu; jaskrawo uwidacznia olbrzymią różnicę, która dzieli gospodarkę ludową od gospodarki kapitalistycznej, ujawnia źródła potęgi władzy ludowej.

Preliminarz budżetowy na 1950 r. wzrósł w stosunku do r. 1949 o 20%.

W państwach kapitalistycznych wzrost budżetu oznacza zwiększenie zbrojeń, rozbudowę aparatu państwowego, stanowiącego narzędzie ucisku klasowego władzy posiadaczy. Wzrost ten jest tam pokrywany obniżeniem płac robotników, obniżeniem wydatków na oświatę, kulturę, ubezpieczenia socjalne, wzrostem obciążenia podatkowego, uderzającego w świat pracy, oznacza dalsze pogorszenie stopy życiowej mas pracujących.

Wzrost budżetu w Polsce Ludowej — to dalsze zwiększenie produkcji przemysłu i rolnictwa; to powszechna oświata, lepsza ochrona zdrowia, wyższa kultura; to dalsze podnoszenie stopy życiowej mas pracujących.

Jeszcze nigdy nie budowaliśmy tylu nowych zakładów przemysłowych, szkół, bibliotek, teatrów, szpitali, domów mieszkalnych, co dziś Spójrzmy na cyfry. Budżet wydatków jest rozdzielony następująco:

rozwój gospodarki	43,5%
nauka, oświata, kultura, zdrowie	32,6%
obrona i bezpiecz.	10,2%
wydatki administr.	8,0%
różne	5,7%

Jakież państwo kapitalistyczne może się pochwalić takim budżetem?!

Pomimo znacznego wzrostu naszego budżetu równowaga dochodów i wydatków jest zachowana.

75% dochodów naszego budżetu otrzymamy z gospodarki uspołecznionej. Należy sobie dokładnie zdać sprawę z potęgi tej cyfry. Jakie są jej źródła?

Źródłami potęgi gospodarki socjalistycznej są: obniżanie kosztów produkcji, likwidacja przerostów administracyjnych, postęp techniczny, wzrost wydajności pracy, współzawodnictwo socjalistyczne, ruch racjonalizatorski, mobilizacja rezerw gospodarki narodowej, upłynnienie remanentów.

W budżecie przewidziany jest wzrost wpływów podatkowych od sektora gospodarki kapitalistycznej w celu dalszego niwelowania nieusprawiedliwionych obiektywnymi warunkami zbyt wysokich dochodów. Jednocześnie państwo ludowe zapewnia gospodarce drobno-towarowej w mieście, warunki normalnej pracy, niedopuszczając jednak do przerastania jej w gospodarkę kapitalistyczną.

Budżet 1950 r. jest budżetem pierwszego roku sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, budżetem władzy robotniczo-chłopskiej.

I. N.

Prawdziwa demokracja (o wyborach w ZSRR)

Dnia 12 marca br. odbędą się w Związku Radzieckim wybory do Rady Najwyższej ZSRR. Wybory te odbędą się na podstawie Konstytucji Stalinowskiej, najbardziej demokratycznej konstytucji w świecie.

Partia komunistyczna idzie do wyborów w jednolitym niezłomnym bloku z bezpartyjnymi; blok ten jest wyrazem ogromnej siły i jednomyślności narodu radzieckiego, wyrazem skupienia wszystkich jego sił dookoła Partii.

Dzień wyborów jest w Związku Radzieckim zawsze wielkim, ogólnopaństwowym świętem. Ulice roją się od świątecznie ubranego, wesołego i rozśpiewanego tłumu. We wszystkich miastach i wsiach wielkiego Związku Radzieckiego odbywają się w tym dniu radosne zabawy i uroczyste obchody.

Jakiż kontrast z tym, co dzieje się w dniu wyborów w krajach t. zw. zachodniej demokracji! Tam toczy się w tym dniu zażarta walka— walka o głosy. Partiom robotniczym grożą szykany i prześladowania, a miliony z kas możnych tego świata sypią się na fundusz wyborczy różnorakich partii, na tysiące sposobów usiłujących oszukać szarego człowieka i pozyskać sobie jeszcze jednego wyborcę.

W Związku Radzieckim nie ma walki wyborczej. Nie ma jej dlatego, bo nie ma kto z kim walczyć, bo nie ma walki klas. Społeczeństwo radzieckie składa się z dwu braterskich sprzymierzonych w nierozerwalnym sojuszu klas, robotników i chłopów. Nie ma więc podstawy do istnienia kilku partii. **Reprezentantką interesów robotników i chłopów jest jedna, potężna Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików), wiodąca naród radziecki do komunizmu.** Każdorazowe wybory odmierzają zwycięskie etapy tej drogi.

Kandydaci wysuwani są spośród szerokich rzesz robotników, chłopów i pracowników umysłowych na ogólnych zebraniach w fabrykach i większych zakładach, w dzielnicach miejskich i wiejskich rejonach. Ludzie radzieccy wybierają na tych zebraniach tych spośród siebie, którzy swoją pracą dla społeczeństwa radzieckiego i dla socjalistycznego ustroju zdobyli sobie szacunek i poważanie współtowarzyszy. **Listy kandydatów są listami najwybitniejszych ludzi radzieckich, najlepszych robotników i chłopów, zasłużonych działaczy nauki i kultury, zarówno członków partii jak i bezpartyjnych.**

Ordynacja wyborcza w Związku Radzieckim jest **najbardziej demokratyczną ordynacją wyborczą świata.** W krajach burżuazyjnej „demokracji" rządy kapitalistyczne utrudniają ludom tysiącami sposobów wyrażenie ich prawdziwej woli. We wszystkich tych krajach istnieją przepisy odmawiające rozmaitym grupom ludności prawa głosowania. W Stanach Zjednoczonych np. istnieje około pięćdziesięciu różnych takich zakazów. Cenzusy wykształcenia, zarobków, wysokości płaconych podatków stoją w jawnej sprzeczności z podstawowymi zasadami demokracji. Ogromna większość Murzynów nie posiada prawa głosu. W niektórych stanach nie mają w ogóle prawa głosu bezrobotni. Często prawa głosu nie mają kobiety, nie wolno głosować żołnierzom. W wielu stanach obowiązuje t. zw. cenzus osiadłości.

W Związku Radzieckim prawo głosu ma każdy obywatel od chwili ukończenia 18-ego roku życia, bez względu na płeć, narodowość, rasę, dotychczasową działalność i inne podobne względy. Cały naród sam wybiera sobie kandydatów, a potem głosuje na nich w równych, powszechnych, tajnych i bezpośrednich wyborach.

W krajach typu zachodniej demokracji kandydat tak długo zabiega o łaski ludu, jak długo nie został wybrany. Obiecuje wtedy swoim wyborcom złote góry. Z chwilą jednak, kiedy przeszedł w wyborach, zapomina o swoich obietnicach i myśli tylko o sobie — jak się drożej sprzedać, w jaki sposób ze swojego stanowiska wyciągnąć jaknajwięcej osobistych korzyści. Nikt nie ma prawa pociągnąć go za to do odpowiedzialności, nikt nie ma prawa spytać go, dlaczego nie wykonuje swoich zobowiązań. Deputowany jest „niezależny" — oczywiście niezależny od swoich wyborców, od ludu, zależny jest tylko od tych, którzy mu płacą, od kapitalistów. Ile pokoleń proletariatu ,zostało w ten sposób oszukanych przez socjaldemokratycznych zwolenników parlamentaryzmu, zawodowych kandydatów na posłów!

W Związku Radzieckim deputowany nie jest „niezależny" — przeciwnie jest zależny, zależny od ludu, od swoich wyborców. Deputowany jest sługą ludu, jest wobec swoich wyborców odpowiedzialny za swoją działalność. **Deputowany do Rady Najwyższej jest szanowany jako człowiek, który zasłużył sobie na zaufanie ludu, ale z drugiej strony każdy wyborca ma prawo żądać od niego, ażeby swoją działalnością wykazał, że na to zaufanie zasłużył.** Każdy wyborca, każdy mieszkaniec danego okręgu wyborczego ma prawo zwrócić się do „swojego" deputowanego (t .zn. wybranego z jego okręgu) z każdą sprawą. Ileż razy ludzie radzieccy korzystają z tego prawa, ile ważnych spraw o znaczeniu państwowym i ile ludzkich codziennych trosk i bolączek rozstrzygnięto tą prostą, bezpośrednią drogą, bez długiej niekiedy drogi urzędowego toku!

W Związku Radzieckim rządy sprawują milionowe masy robotników, chłopów i pracowników umysłowych. Nie jest to frazes — nie jest to nawet przenośnia. Władzę sprawują bowiem Rady, a do Rad we wszystkich ich stopniach od Rady Najwyższej do Rad Wiejskich, należy w ZSRR około półtora miliona ludzi. Tak więc Rady związane są jak najściślej z najszerszymi masami pracujących. Istota Rad i istota władzy radzieckiej, polega na wciągnięciu najszerszych mas do bezpośredniego udziału w rządach.

Ten udział mas jest gwarancją zwycięstwa proletariatu, ten udział jest wykładnikiem demokratyczności ustroju radzieckiego.

W rozpoczętej już w Związku Radzieckim akcji wysuwania kandydatów do nowej Rady Najwyższej, na pierwszych zebraniach wyborczych, jako pierwszego kandydata **wysunięto Generalissimusa Stalina. Wokół Jego osoby skupia się cały naród radziecki, partyjni i bezpartyjni, ażeby pod Jego wodzą iść ku dalszym zwycięstwom.**

Jan Pawłowski

PROCES ROBINEAU wielka lekcja czujności

Proces szpiegów francuskich, który zakończył się przed kilku dniami w Szczecinie, odsłonił kulisy afery szpiegowskiej, skierowanej przeciw jednemu z państw demokracji ludowej, przeciwko Polsce. Proces wykazał w sposób niezbity, że akcję szpiegowską w Polsce zorganizowali i akcją tą kierowali francuscy dyplomaci, zajmujący oficjalne stanowiska w ambasadzie francuskiej i francuskich konsulatach. Wbrew zwyczajom międzynarodowym, z pogwałceniem wszelkich obowiązujących w stosunkach dyplomatycznych zasad, dyplomaci francuscy — nadużywając swoich oficjalnych stanowisk — stali na czele akcji, skierowanej przeciwko państwu, z którym Francja pozostaje w normalnych stosunkach dyplomatycznych.

Cechą charakterystyczną afery szpiegowskiej Robineau jest fakt, że akcja szpiegowska prowadzona była przez Francję — kraj zmarshallizowany, ogniwo w łańcuchu państw imperialistycznych, przeciwko państwu, które wstąpiło na drogę budowy nowego życia — drogę budowy socjalizmu. To rozwścieczony osiągnięciami naszego ludowego państwa międzynarodowy kapitał usiłuje przedostać się do wszystkich ogniw naszej gospodarki, usiłuje drogą podstępną i zbrodniczą przeniknąć nasze tajemnice wojskowe.

Robineau nie jest szpiegiem francuskim. Francja — to lud francuski, ten lud, który tylokrotnie demonstrował swoją solidarność z bezprawnie wysiedlanymi z Francji robotnikami polskimi, Francja — to ten bohaterski lud francuski, którego wspaniałe tradycje rewolucyjne na zawsze pozostaną jedną z najpiękniejszych kart historii ludzkości.

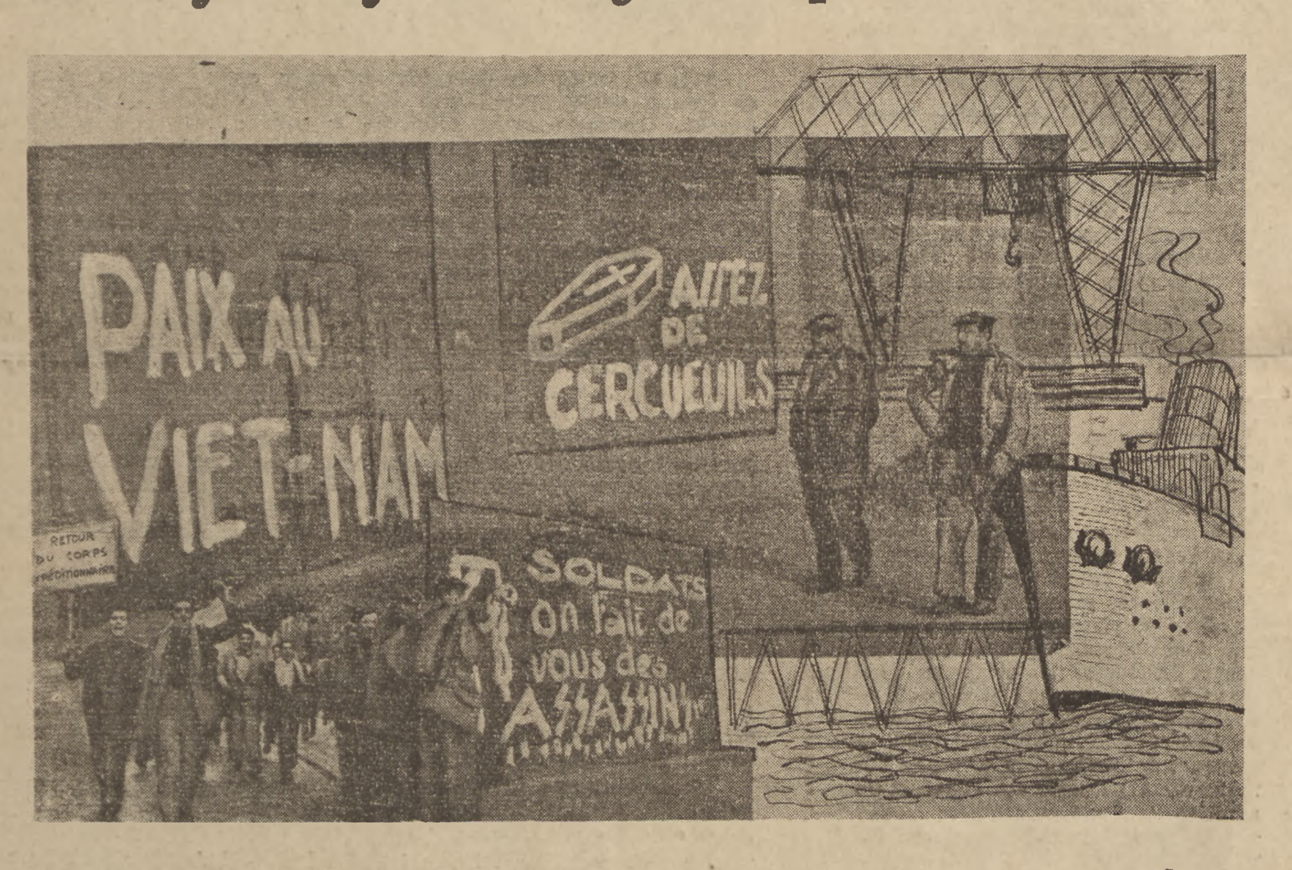
Robineau był szpiegiem obecnego reakcyjnego rządu francuskiego i jego imperialistycznych mocodawców, szpiegiem francuskiego fabrykanta, szpiegiem władców potężnych giełd międzynarodowych, szpiegiem krwiożerczych maniaków neofaszyzmu i wojny. Dobrał też sobie w Polsce godnych współpracowników, dawnych defiarzy, białogwardzistów, ludzi bez ojczyzny, elementy zdeklasowane, wykolejeńców i handlarzy własnym sumieniem.

W toku przewodu sądowego Robineau stwierdził bez ogródek, że kierowany przez niego wywiad miał charakter agresywny! Dodajmy: agresywny przeciwko ludowi polskiemu, agresywny przeciwko wszystkim ludom, agresywny przeciwko ludzkości w ogóle, przeciwko postępowi i pokojowi świata."

Ale lud polski tę agresywną „działalność" pełnomocnika brzuchatych handlarzy ludzkim potem, ludzką krwią zgniótł w zarodku.

Lud polski wstąpił na drogę socjalizmu i żelazną pięścią zdusi wszystko wrogie, wszystko złe i podstępne, co będzie usiłowało stanąć w poprzek tej drogi.

Przesyłamy im bojowe pozdrowienie



Kiedy Maurice Thorez i Palmiro Togliatti oświadczyli swego czasu w imieniu klasy robotniczej Francji i Włoch, że masy pracujące nie pozwolą się użyć do wojny imperialistycznej — burżuazyjna prasa atlantycka, próbowała lekceważyć znaczenie tych oświadczeń.

Kiedyż to bowiem burżuazyjne rządy pytały robotników o zgodę na rozpętanie wojny? Jakże odepchnięta od udziału w rządzie „komunistyczna hołota" może wpłynąć na politykę burżuazyjnego państwa? Od wielu już przecie dziesięcioleci politykę państwową w Rzymie i Paryżu robili panowie ministrowie — a za sprawą ambasadorów amerykańskich w rządach Europy Zachodniej zasiadają dziś wyłącznie ministrowie „dobrze myślący" — chrześcijańscy demokraci i „uczciwi socjaliści" Bluma i Saragata. Ci zaś zawsze prowadzili politykę zgodną z interesami „sfer finansowo-przemysłowych" i gotowi są posłusznie wykonywać każde życzenie bogatych wujaszków z Wall Street.

Jeśli ci panowie, jedynie do tego upoważnieni przez burżuazyjne prawo, zgodzili się zaprzedać hurtem miliony swych obywateli w charakterze mięsa armatniego dla armii atlantyckiej — to któż jest w mocy przeciwstawić się tej tranzakcji? Normalny burżuazyjny porządek rzeczy takiej możliwości nie przewidywał.

Ten sam burżuazyjny porządek rzeczy kazał przypuszczać, że jeśli wysłano z Nowego Jorku do Europy transport broni, jeśli opłacono fracht i jeśli nie zdarzyła się żadna katastrofa — to broń powinna w terminie dotrzeć — dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

Ale od szeregu tygodni transporty broni amerykańskiej, przeznaczonej dla państw marshallowskich, w terminie do miejsca przeznaczenia nie docierają. Z Marsylii do Havru, z Hamburga do Bremy krążą statki-widma, załadowane sprzętem wojennym — i nie mogą pozbyć się ładunku. Kolejami Francji błąkają się od stacji do stacji pociągi-widma załadowane bronią amerykańską — i nie mogą pozbyć się ładunku. W portach francuskich i holenderskich czekają bataliony mięsa armatniego, przeznaczonego do Vietnamu i Indonezji i nie można ich wyprawić na front. Woli dzisiejszych gospodarzy Europy zachodniej, woli, dysponującej jeszcze bagnetami i pałkami policji— przeciwstawiła się inna wola. Wola klasy robotniczej, wola ludów.

Kolejarze, transportowcy, robotnicy portowi, marynarze Francji i Włoch, Anglii i Holandii, Hamburga i Duisburga nie chcą, by ładunki te dotarły do miejsca przeznaczenia. Nie chcą za żadną cenę. I dowiedli, że ich wola o tym decyduje, a nie dolary i nie pałki policji Mocha, czy Scelby. Nie chcą wojny imperialistycznej, nie chcą ładować broni amerykańskiej — i pokazali, że ani burżuazyjne prawo, ani przemoc nie jest w stanie ich do tego zmusić.

A przecież te tysiące robotników— to tysiące szeregowych, oficerów i podoficerów rezerwy, figurujących w planach i kalkulacjach sztabu z Fontainebleau. Jakaż siła potrafi ich zmusić do pójścia na front, do walki w imię cudzych interesów?

Kiedyś przed półtora wiekiem, Napoleon twierdził, że dla prowadzenia wojny potrzeba trzech tylko rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Panowie z Wall Street mają pieniądze. Ale dziś, w okresie rewolucji proletariackich — pieniądze nie wystarczają. Dziś nie można prowadzić wojny wbrew woli ludów. Dziś lud może narzucić pokój imperialistycznym rządom.

Taka jest wymowa ostatnich komunikatów zachodniego frontu walki o pokój. W pierwszych szeregach tej walki kroczą nasi koledzy, bohaterska młodzież Francji i Włoch, robotnicza młodzież Belgii, Holandii i Niemiec zachodnich. Młodzi żołnierze francuscy odmawiają wyjazdu na „brudną wojnę" do Viet-Namu, otwarcie demonstrują swe sympatie dla vietnamskich republikanów, nie chcą bronić interesów amerykańskich giełdziarzy i francuskiej burżuazji. Burżuazyjna moralność nazywa to „zdradą Ojczyzny". Burżuazyjne prawo grozi najsurowszymi karami. Ale dla nas postawa naszych kolegów z Europy Zachodniej jest wzorem proletariackiego internacjonalizmu i ludowego patriotyzmu. I poprzez setki kilometrów, poprzez granice państwowe i amerykańską „żelazną kurtynę" — PRZESYŁAMY IM BOJOWE POZDROWIENIE. Ich walka jest naszą walką.

S. ZIELICZ

Tej prawdy o rządzie Labour Party nie zobaczą obywatele angielscy

Rząd zakazał w okresie przedwyborczym publikowania na łamach pism satyry politycznej.



Pomoc amerykańska wreszcie dotarła do nas — oto uszczęśliwiony nią John Bull.

ONI GŁOSUJĄ na przedstawicieli ludu

23 lutego odbędą się w Anglii wybory do Parlamentu. 12 marca odbędą się w Związku Radzieckim wybory do Rady Najwyższej. Oto, co piszą Anglicy o różnicy między tymi wyborami. Zamieszczamy poniżej tłumaczenie fragmentów artykułu John Mac Dougalla, zamieszczonego w nrze 4 pisma młodzieży angielskiej „Challenge".

Walka wyborcza w Anglii rozgrywa się w rzeczywistości pomiędzy siłami pokoju a siłami wojny. Konserwatyści i prawicowi przywódcy Labour Party mogą starać się zamaskować ten fakt, organizując na wielką skalę „walkę z cieniem", ale prawdziwa walka, to: pokój czy wojna. I zarówno konserwatyści jak i prawica Labour Party — to obóz wojny.

W takiej sytuacji odbędą się 23 lutego wybory do Parlamentu brytyjskiego. Ale w tym samym czasie naród radziecki, który 12 marca będzie głosował w wyborach do Rady Najwyższej ZSRR, może to robić ze spokojem i radością.

Bowiem w Związku Radzieckim nie ma podżegaczy wojennych. I jeżeli wyjdziecie tam na ulicę, to nie ujrzycie olbrzymiego plakatu głoszącego: „Ocal Mr. Cube'a — on nie chce być upaństwowiony", albo „Pozwólcie nam, a nie rządowi zarządzać Waszymi polisami ubezpieczeniowymi".

NAJBARDZIEJ DEMOKRATYCZNE WYBORY

Ludzie radzieccy zbierają się teraz na wielkich zgromadzeniach, aby rozważyć, kto jest najgodniejszy ich głosów. Są to najbardziej demokratyczne wybory na świecie. Głosować może każdy od osiemnastu lat — zwróćcie na to uwagę, młodzi Anglicy: OSIEMNASTOLETNI MOGĄ GŁOSOWAĆ!

W Wielkiej Brytanii stawiasz krzyżyk, przy którymś nazwisku i nie możesz zrobić nic więcej, dopóki nie upłynie nowe pięć lat. W Związku Radzieckim deputowany może zostać odwołany, jeżeli jego wyborcy nie chcą, by reprezentował on dłużej ich interesy.

W Wielkiej Brytanii partie klasy robotniczej są spętane 150-funtową kaucją wyborczą. W Związku Radzieckim nie ma takich przeszkód.

MŁODZI POSŁOWIE

Co myśli młodzież ZSRR o swoich wyborach? Posłuchajmy młodego deputowanego do Rady Najwyższej, Wasi Salimowa:

— Kiedy zostałem wybrany do Rady Najwyższej, nie byłem członkiem Partii Komunistycznej. W jaki sposób zdobyłem sobie takie zaufanie? Jedynie w taki, że cała moja praca służyła masom ludowym. Całe dzieło naszej Partii, jej cała walka od samego początku poświęcona jest dobru narodu.

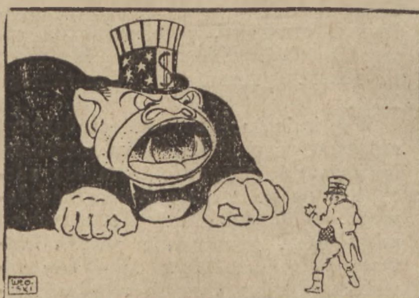
Wasia nie jest sam w swoich uczuciach — jego pogląd podzielają wszyscy młodzi wyborcy i deputowani w kraju socjalizmu.

NASZ DZIEŃ NADEJDZIE

Wyobraźcie sobie młodego brytyjskiego posła, który mógłby złożyć takie oświadczenie. Taki dzień nadejdzie, ale musi on zostać wywalczony i to z niemniejszą mocą, niż ta, z jaką Naród Radziecki wywalczył sobie swój dzień.

Wybory brytyjskie odbywają się w chwili, kiedy stopa życiowa ludności obniża się. Dewaluacja, „oszczędności" rządowe, służalczość wobec Ameryki wraz z jej zgubnymi skutkami, uderzają w warunki życia i w prawa robotników brytyjskich, zdobyte po wielu latach walki.

A cóż wyborcy radzieccy? Oni głosują na swoich deputowanych w czasie, kiedy wszystko, co widzą dokoła w swoim kraju, wskazuje na coraz większy postęp.



Nie boimy się amerykańskiego imperializmu.



Rząd nasz dba o podniesienie stopy życiowej obywateli imperium.

W BELGRADZIE znów 3 wyroki śmierci

W Belgradzie skazano na karę śmierci trzech młodych komunistów, oskarżonych o rozrzucanie kopii ulotki, propagującej przyjaźń między narodami Jugosławii i Związku Radzieckiego. Nazwiska tych trzech młodzieżowców są następujące: Toros, Perrin, Obljuboo. Ostatni dwaj skazani zostali zaocznie i istnieje nadzieja, że udało im się zbiec zagranicę.

Inna grupa młodzieży została skazana za to samo przestępstwo na 10 i 20 lat ciężkich robót.

Dyskusja o sprawach asystenckich trwa

NAZWA — „PRACOWNIK NAUKOWY"

musi znaleźć pokrycie w rzeczywistości

Jako asystent jednej z wyższych uczelni warszawskich, witam z radością zagajenie przez redakcję „Po prostu" szerokiej dyskusji na tematy asystenckie. Dyskusja taka jest na pewno potrzebna, bo zdaje się, że właściwie do dziś dnia nie istnieje żadna jasna i jednolita koncepcja asystenta tzn. nikt nie wie na pewno, dokładnie i ostatecznie do czego właściwie służy asystent!

Inaugurujący dyskusję artykuł Wojciecha Pomykałło („Po prostu" Nr 3 (89) niezupełnie spełnia zadania, jakie winien spełnić. Przede wszystkim bowiem opiera się na błędnych założeniach faktycznych.

Po pierwsze — pomocniczych sił naukowych było w Polsce na jesieni 1949 znacznie więcej niż 2.500 — jak chce kol. Pomykałło. Dość rzucić okiem do Małego Rocznika Statystycznego 1948 (str. 212), by przekonać się, że już w r. 1945-6 było w Polsce 3.034 pomocniczych sił naukowych, a w r. 1946-7 — 4.337; a zatem w r. 1949-50 musi nas być znacznie więcej, zwłaszcza, gdy się uwzględni personel wyższych szkół pedagogicznych i wyższych szkół artystycznych niepaństwowych, nieuwzględnionych w powyższej statystyce. Stąd też wszystkie wyliczenia statystyczne, podane przez kol. Pomykałło nie budzą zaufania.

Dalej przyznać trzeba z przykrością, że trochę demagogicznie wygląda załamywanie rąk nad składem społecznym personelu naukowego (zwłaszcza, że — o ile dobrze rozumiem — tutaj kol. Pomykałło mówi już o asystentach i profesorach). Czyż bowiem może inaczej przedstawiać się skład społeczny personelu naukowego niż tak, jak się przedstawia (tzn. 80 proc. pochodzenia inteligenckiego), jeżeli przez tyle, tyle lat młodzież inteligencka stanowiła właśnie przygniatającą większość studentów, jeżeli dopiero w bież. roku zdołaliśmy osiągnąć przewagę młodzieży robotniczo - chłopskiej na I roku studiów? „Cudów nie ma!".

O ile tylko trochę demagogii jest w powyższych stwierdzeniach, o tyle bardzo dużo naprawdę nieuzasadnionej insynuacji kryje się w następnym sformułowaniu o takiej oto treści: „Nieliczny procent pracowników nauki pochodzenia chłopskiego i robotniczego ulega wyraźnemu wpływowi burżuja i obszarnika..." To uogólnienie jest mocno przesadne.

Wreszcie ostatnia sprawa: zdaniem kol. Pomykałło na stanowisko asystenta powoływanym się jest przez kierownika katedry wg. jego tzw. „widzi mi się". Kol. Pomykałło wypowiada się słusznie przeciwko takiemu systemowi powoływania asystentów, ale wydaje tym samym wojnę... wiatrakom. Bo w Polsce powoływanym się jest na stanowisko asystenta nie przez profesora, lecz przez Rektora na wniosek odpowiedniej Rady Wydziału. Przy czym każda nominacja asystencka musi być zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty.

Chodzi o co innego. **Chodzi przede wszystkim o to, by jasno zdać sobie sprawę i wyraźnie określić cel i sens istnienia asystentury. Praktyka wykazuje, że asystent jest:**

1) początkującym pracownikiem naukowym (tzn. pod kierownictwem swego mistrza pracuje badawczo);

2) początkującą siłą pedagogiczną (tzn. prowadzi ćwiczenia i proseminaria);

3) bibliotekarzem zakładu;

4) pomocnikiem profesora w administracji zakładu. Ponieważ zaś — jak wykazuje praktyka — nie można być wszystkim naraz, wobec tego coraz częściej zdarza się, że asystent naukowo nic nie robi, na ćwiczenia przychodzi nieprzygotowany, bibliotekę ma nieinwentaryzowaną, rachunki na meble zgubił itd. itd.

Wydaje mi się więc, że zacząć trzeba od tego, by ustalić, do czego służy asystent. Moim zdaniem należałoby **ograniczyć obowiązki asystentów do pracy naukowej** i — w niewielkim zakresie — **początkowej pracy pedagogicznej.** Ale niech to będą rzeczywiście obowiązki. Niech Rady Wydziału sprawdzają, czy rzeczywiście asystenci pracują naukowo, niech wyznaczają im długo- i krótkofalowe plany pracy badawczej, niech wyznaczają komisje do kontroli ich postępów naukowych, niech żądają uzupełnienia przez nich wiadomości z zakresu tych przedmiotów, które teraz są, a przedtem nie były wykładane na uniwersytecie.

Innymi słowy: **niech nazwa „pracownik naukowy" znajdzie wreszcie pokrycie w rzeczywistości.**

Krzysztof Dzielski

Nowe drogi studiów weterynaryjnych

Delegaci Kół Naukowych Medyków Weterynaryjnych Uniwersytetów Wrocławskiego, Warszawskiego i M. C. S., zgromadzeni na dorocznym zjeździe w Lublinie, w zrozumieniu zadań stojących przed studentami powzięli szereg zasadniczych decyzji o decydującym znaczeniu dla ogółu studentów medycyny weterynaryjnej.

Zjazd odbył się w dniu 12 i 13 lutego 1950 roku.

Na prośbę delegatów opiekę nad obradami objął JM. Rektor UMCS prof. dr Józef Parnas, który serdecznie powitał zebranych. W przemówieniu swym prof. Parnas nakreślił historię medycyny weterynaryjnej, wskazując na poważne różnice jakie nastąpiły w tej dziedzinie w porównaniu z 1939 rokiem. Ob. Rektor stwierdził, że wydziały weterynaryjne nie zajmują obecnie należnego im miejsca. Jest tak przede wszystkim dlatego, że zarówno pracownicy naukowi, jak i studenci weterynarii nie wykazują dostatecznego wyrobienia społecznego i politycznego.

W związku z tym JM Prof. dr Parnas wskazał nam kierunek pracy koła Med. - Wet. dla znalezienia sobie odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie . Powołując się na słowa Rektora Prof. Dr Parnasa, że przyszłość leży tylko w rękach młodzieży uspołecznionej, delegaci powzięli po rzetelnej samokrytyce następujące uchwały:

1) Wzmocnić siły ZAMP-owe i partyjne na poszczególnych wydziałach weterynaryjnych i uaktywnić studentów niezorganizowanych.

2) Nawiązać ścisłą współpracę z Kołami ZAMP-u, Kołami Naukowymi Rolników i Medyków.

3) Przystąpić do walki o wysoki poziom szkolenia fachowego, by przez rzetelną pracę zawodową i społeczną wykuć sobie zasłużone stanowisko w społeczeństwie.

Często winą niedostatecznego przygotowania do przyszłej pracy zawodowej jest brak zamiłowania młodzieży wstępującej na weterynarię. Dlatego postanowiono przeprowadzić wśród młodzieży licealnej pogadanki zapoznające z celami i pracą lekarza weterynarii, a chętnym pokazać pracę praktyczną na klinikach. Przez to wyłowi się element idący na nasze wydziały z zamiłowania. A to zapewni podniesienie poziomu kadr lekarzy weterynarzy.

4) Postanowiono nawiązać ścisłą współpracę z Kołami Naukowymi Medyków Wet. Związku Radzieckiego i Czechosłowacji i starać się o wymianę studentów na studia i praktyki w ramach tej współpracy.

5) Dla nawiązania ścisłej współpracy Kół Naukowych Medyków weterynaryjnych w Polsce i zapoznania z pracą szerszych mas studentów i społeczeństwa postanowiono wydawać miesięcznik w postaci jednodniówki oraz umieszczać artykuły z pracy kół w miesięczniku „Medycyna Weterynaryjna" i tygodniku „Po prostu".

* * *

W związku z odbytym w Lublinie Zjazdem Kół Naukowych Medyków Weterynaryjnych Uniwersytetu Wrocławskiego i Marii Curie - Skłodowskiej, Redakcja „Po Prostu" otrzymała list od Rektora UMCS prof. dr J. Parnasa.

W liście tym czytamy:

„Nauka weterynaryjna ma w Planie Sześcioletnim spełnić wyjątkowo ważne zadanie w dziedzinie hodowli zwierząt gospodarskich, wyżywienia społecznego, zdrowia publicznego i przemysłu zootechnicznego oraz eksportu przetworów zwierzęcych. Nic dziwnego, że zagadnieniu weterynarii poświęcona jest duża uwaga Rządu i Partii. Szkolenie lekarzy wet. dla Planu Sześcioletniego, szkolenie nie tylko fachowe, lecz i społeczno-ideowe jest zagadnieniem, które winno być systematycznie omawiane na łamach Waszego cennego czasopisma „Po Prostu".

Dlatego proszę, ażebyście udzielili gościny Kołom Med. Wet. trzech Uniwersytetów po to, ażeby w swojej kolumnie mogli dyskutować i rozważać zagadnienia, najbardziej aktualne w tej chwili dla polskiej weterynarii".

Rektor
prof. dr J. Parnas

Kadry decydują o wszystkim

Inicjatywa Redakcji „Po prostu", która rozpoczęła dyskusję w sprawach asystenckich, jest niewątpliwie słuszna. Wydaje mi się jednak, że artykuł dyskusyjny kol. Pomykałły w numerze 3 (89) „Po prostu" pt. „Sprawy asystenckie" poruszył nie tylko sprawę kadr młodszych pracowników, ale w poważnej mierze był poświęcony sprawie oceny oblicza ideologiczno - politycznego kadry profesorskiej. Dlatego też pragnę zająć stanowisko wobec tego zagadnienia, które jest punktem wyjścia rozumowania kol. Pomykałły.

Przemiany społeczne i gospodarcze w Polsce Ludowej, zaznajomienie się z osiągnięciami nauki radzieckiej, zrozumienie wyższości metody dialektycznej w nauce, wreszcie kompletna porażka we wszystkich dziedzinach wiedzy spekulacyjnych, burżuazyjnych teorii i wykazanie, że teorie te służą ciemnym siłom kapitalistycznym spowodowały, że **w obliczu polityczno - ideologicznym kadry profesorskiej zaszły poważne zmiany.** Świadczy o tym chociażby to, że ruch obrony pokoju ogarnął zdecydowaną większość naszych profesorów, wzmogły się wysiłki naszych naukowców w kierunku usprawnienia studiów i podwyższenia poziomu w nauce (bezpośredni udział w pracy ZSN-ów, wspólne profesorsko - studenckie narady wytwórcze). Coraz większe jest zrozumienie konieczności powiązania nauki z praktyką życia codziennego, co znalazło swój wyraz w odbytych i odbywających się prawie we wszystkich środowiskach akademickich wspólnych narad naukowców z przodownikami i racjonalizatorami pracy. Rośnie także liczba demokratycznej profesury, zrzeszonej w szeregach stronnictw demokratycznych, w pierwszym rzędzie w szeregach PZPR.

O procesach tych zapomniał widocznie kol. Pomykałło w swym artykule.

Nie należy zapominać, że **przemiany w obliczu ideowym naszej profesury zachodzą w warunkach stale zaostrzającej się walki klasowej.** Tak jak pięć lat temu, tak i dziś istnieje niewątpliwie grupa zdecydowanych wrogów Polski Ludowej i wśród kadry profesorskiej, pamiętać jednak należy, że **zmienił się zasadniczo ilościowy stan posiadania tej grupy na jej niekorzyść.** Źródeł tego szukać należy przede wszystkim (i w tym zgadzam się z kol. Pomykałło) we wpływie wzrastających sił demokratycznych na naszych uczelniach.

Wróg klasowy na terenie wyższych uczelni, podobnie jak i na innych odcinkach, zmienił taktykę. Rezygnując z jawnych, reakcyjnych wypowiedzi przeszedł na tory podziemia ideologicznego. Zmiana taktyki wroga ,to w pierwszym rzędzie wynik siły grupy marksistowsko - leninowskiej naszej profesury i słabości naszych przeciwników. **Wycofując się ze swych pozycji wróg klasowy traci po drodze tę część profesury, którą w międzyczasie przekonała i przekonuje słuszność naszego stanowiska.**

I dlatego nie zgadzam się z kol. Pomykałło, który nie określając stosunku ilościowego zdecydowanych wrogów, do tej części profesury, która zbliża się do nas, generalizując stwierdza, że ludzie ci wcześniej czy później muszą się znaleźć poza murami uczelni.

Wydaje się, że nie tędy droga. Widocznie kol. Pomykałło nie docenia siły naszej ideologii, dzięki której w walce o kadry profesorskie nie rezygnujemy ze stałego, (i wierzymy skutecznego) oddziaływania na ich środowisko. Oddziaływując na środowisko profesorskie **nie rezygnujemy z proletariackiej czujności rewolucyjnej.** Uczymy się demaskować wroga, wypędzamy go z podziemia ideologicznego, dokonując w ten sposób poważnej pracy wychowawczej.

Wychodząc z takiej oceny środowiska profesorskiego stwierdzić można, że istnieje możliwość rozwiązania wielu problemów na odcinku młodszych pracowników naukowych.

Stanisław Bas

DWIE ZABAWY

BAL REPREZENTACYJNY POD HASŁEM (ALE TYLKO POD HASŁEM) „STUDENCI BAWIĄ SIĘ ZE ŚWIATEM PRACY".

Bal urządzony przez Komitet Uczelniany FPOS przy Szkole Inżynierskiej w Poznaniu. Piękna sala Izby Rzemieślniczej. Gra krytykowany już kiedyś w „Po prostu" zespół braci Renz.

Pierwsze tańce: walc, tango. Część artystyczna — tańce ludowe, krakowiak, kozak, ładne piosenki, lecz po tym...

Zbite kłębowisko cielsk, szalone podrygi — bugi, samba, conga.

Czy przodownicy pracy zakładów im. Stalina tańczyli i czy dobrze czuli się w tej atmosferze? Śmiem wątpić.

Maniecki Florian

A OTO POD TYM SAMYM HASŁEM DRUGA ZABAWA:

ZAMP-owcy Akademii Handlowej w Krakowie postanowili urządzić w okresie karnawału kilka zabaw tanecznych w różnych świetlicach robotniczych. Na zabawy te są zapraszani zarówno przedstawiciele świata pracy (przodownicy otrzymują bezpłatne bilety wstępu), jak i studenci.

Program taneczny, uwzględniający w dużej mierze tańce ludowe, jest przeplatany występami artystycznymi i śpiewem.

Pierwsza taka zabawa odbyła się w świetlicy „Wodociągów". Przyjaźń młodzieży studiującej i świata pracy znalazła tu swój daleki od sztuczności wyraz. Całkowite zadowolenie jakie wynieśli z zabawy jej uczestnicy wykazało, że bez wódki (bo tak było) można bawić się przyjemnie i wesoło.

STUDENCI, A ZWŁASZCZA ZAMP-OWCY INNYCH UCZELNI POWINNI POMYŚLEĆ O PÓJŚCIU W ŚLADY KOLEGÓW Z KRAKOWSKIEJ AH. WARTO I TRZEBA.

(WG)

SYLWESTER ZAWADZKI

O WYŻSZY POZIOM SAMOKSZTAŁCENIA IDEOLOGICZNEGO

SAMOKSZTAŁCENIE stanowi nową formę szkolenia w naszej organizacji.

Trudno jest jeszcze o ogólną ocenę pracy zespołów samokształceniowych, tym niemniej należy wskazać na dotychczasowe błędy i braki.

Pierwszym i zasadniczym brakiem, który dał się zauważyć w dotychczasowej pracy, to **brak pełnego jeszcze zrozumienia w organizacji znaczenia pracy samokształceniowej.** Znajduje to swój wyraz w tym, że praca ta w poszczególnych ogniwach jest prowadzona prawie wyłącznie przez pion szkoleniowy, bez większej pomocy i udziału innych pionów, jak np. organizacyjnego. Dowodzi tego również niska frekwencja na zebraniach samokształceniowych, która wynosi przeciętnie 40 proc. — 60 proc., a w poszczególnych wypadkach nie przekracza nawet 25 proc. ogółu członków zespołu. Świadczą o tym fakty przychodzenia na zebrania przez poważną część uczestników zespołu bez przygotowania obowiązkowej lektury. Obserwuje się u części uczestników samokształcenia brak zainteresowania i brak jakiejkolwiek inicjatywy własnej.

Ten niewłaściwy stosunek do pracy samokształceniowej tłumaczony jest najczęściej brakiem czasu. Przyczyny tego zjawiska są jednak o wiele głębsze. Obok olbrzymiej ilości członków, którzy pragnąc opanować podstawy marksizmu - leninizmu rzetelnie i z pełnym entuzjazmem podeszli do pracy samokształceniowej — spotykamy jeszcze takich, którzy nie podchodzą do niej z sercem, a traktują pracę samokształceniową wyłącznie, jako uciążliwy obowiązek organizacyjny, którzy odkładają samokształcenie ideologiczne na dalszy plan, nie rozumiejąc jego znaczenia, nie rozumiejąc, że bez znajomości marksizmu - leninizmu niemożliwy jest aktywny udział w budowie ustroju socjalistycznego.

Dalsze braki w naszej pracy spowodowane są **niedostateczną ilością i niewystarczającym jeszcze przygotowaniem kierowników zespołów samokształceniowych.** Jest to w tej chwili niewątpliwie jedna z największych trudności w naszej pracy. **Od poziomu przygotowania ideologicznego kierownika,** od umiejętności prowadzenia przez niego pracy samokształceniowej, **od jego sumienności i obowiązkowości zależy w poważnym stopniu poziom pracy całego zespołu.** Z niedostatecznego przygotowania kierowników zespołów wynika niski poziom zebrań samokształceniowych i dość często spotykane szkolarskie metody pracy.

W tej sytuacji **szczególnego znaczenia nabiera kontrola pracy samokształceniowej.** Tymczasem kontrola pracy zespołów poważnie u nas kuleje. Zespoły odbywają, lub nie odbywają zebrania, uczestnicy przychodzą na nie przygotowani, lub nieprzygotowani, rezultat zebrań nie zawsze jest zadawalający. Praca zespołów jest b. często chaotyczna, co powoduje niepotrzebne straty czasu i zniechęca tych, którzy z zapałem podchodzą do pracy. **Samokształcenie rozwija się w poszczególnych środowiskach w sposób żywiołowy, bez należytej kontroli, pomocy i opieki wyższych instancji.**

W dotychczasowej działalności dał się również we znaki brak dostatecznej ilości materiałów szkoleniowych, trudność w ich uzyskaniu, opóźnienia w ich rozprowadzeniu, co poważnie utrudniało systematyczne i planowe prowadzenie pracy samokształceniowej.

Aby podnieść na wyższy poziom naszą pracę, musimy zacząć niewątpliwie od szerokiej **kampanii wyjaśniającej istotny sens i znaczenie pracy samokształceniowej.** Każdy ZAMP-owiec winien zrozumieć, że niezależnie od kierunku studiów i przyszłego zawodu, jest budowniczym socjalizmu, a bez znajomości marksizmu - leninizmu nie można tego zadania zrealizować. Nie można być przodującym, w zupełności świadomym budowniczym socjalizmu, bez systematycznego podnoszenia poziomu ideowo - politycznego.

W każdej naszej gazetce ściennej muszą się znaleźć i do każdego ZAMP-owca winny dotrzeć jakże głębokie słowa tow. Stalina, wygłoszone na XVIII Zjeździe WKP(b):

> **...„Istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią marksistowsko - leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu. Nie można bowiem uważać za prawdziwego leninowca człowieka, nazywającego siebie leninowcem, lecz zasklepionego w swej specjalności, zasklepionego, powiedzmy, w matematyce, botani-**

(Dokończenie na str. 7-ej)

Gigantyczne budownictwo w ZSRR

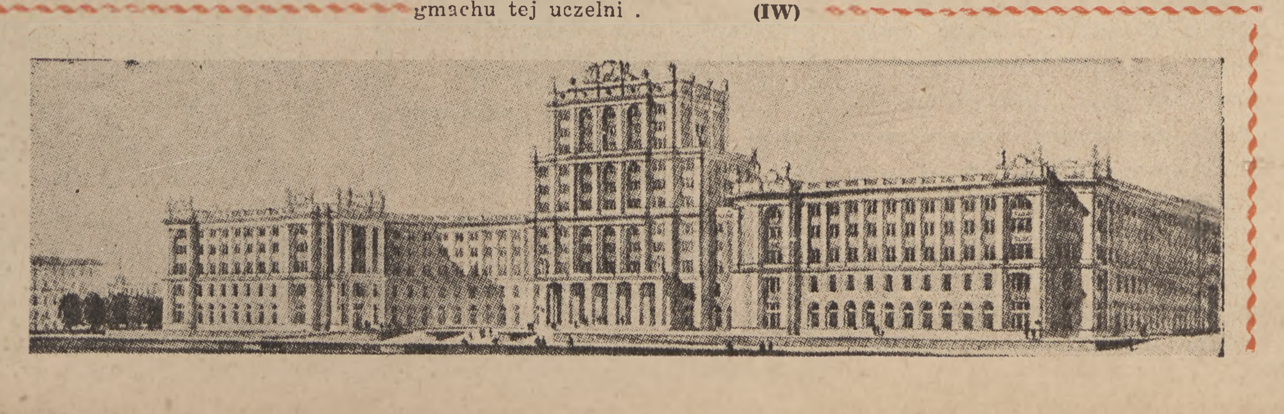
W Związku Radzieckim buduje się gigantyczne gmachy wyższych uczelni. Rozpoczęto obecnie budowę nowych gmachów dla instytutów budowy maszyn rolniczych w Stalingradzie, Rostowie, Barnaula, Zaporożu.

W Saratowie buduje się gmach wydziału biologicznego Uniwersytetu Państwowego, w Czernowcach — nowy gmach biblioteki uniwersyteckiej, w Tbilisi — nowy kompleks gmachów pracowni fizyczno - chemicznych. Będzie to monumentalny kompleks o powierzchni 16 tys. m kw. Przy politechnice w Tomsku rozpoczęto budowę miasteczka studenckiego.

Ukończono budowę gmachów Charkowskiego Chemiczno - Technologicznego Instytutu, w którym może się uczyć jednocześnie 800 studentów.

Wśród budownictw wyższych uczelni w Moskwie szczególne miejsce zajmuje budowa olbrzymich gmachów dla Państwowego Uniwersytetu im. Łomonosowa, oraz dla najstarszej uczelni technicznej ZSRR — Moskiewskiej Wyższej Szkoły Technicznej im. Baumana.

Poniżej zamieszczamy projekt gmachu tej uczelni . **(IW)**



STUDENCI AUSTRALIJSCY walczą o pokój

Doroczny Zjazd Narodowego Związku Studentów Australijskich, który odbył się niedawno koło Newcastle, ostro zaprotestował przeciwko postanowieniu rządu o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej.

Na zjeździe obecnych było około 300 studentów, reprezentujących różne organizacje studenckie Australii.

Młodzież w starym świecie



Mały pokój hotelowy, bez wody, bez gazu, bez opału. Cena: 3.000 franków. miesięcznie. W takich oto smutnych warunkach studiują tysiące studentów francuskich.

Młodzież francuską w swej przytłaczającej większości nie wie co to jest pogodna młodość.

Od najmłodszych lat ciężko boryka się z losem chłopak wiejski, robotnica fabryczna i przeciętny — szary student.

W murach francuskich uczelni student zarobkujący nocami, aby móc dobrnąć do końca studiów — nie jest mitem.

Są na wydziale medycznym studenci, którzy robią zastrzyki w południe i wieczór, aby opłacić swoje skrypty. Są na wydziale literatury studenci, którzy 6 godzin w ciągu nocy pracują jako nurkowie, aby opłacić chude posiłki i małą izdebkę w hotelu. Są na Akademii Sztuk Pięknych studenci, którzy dają lekcje rysunków w każdej przerwie między wykładami, aby móc dobrnąć do końca swojej architektury.

Dla nich również — wszystko drożeje: posiłki, które spożywają w kantynach uniwersyteckich, opłaty wpisowe i egzaminacyjne, lodowate pokoje w których za wszelką cenę trzeba się jednak uczyć, aby iść naprzód tak jak inni. I lepiej niż inni.

Praktycznie — wyższe wykształcenie w obecnej Francji jest zarezerwowane dla wybrańców fortuny. Na 10 000 studentów mniej niż 10-ciu jest synami robotników. Stypendia — to znaczy dla studentów uzdolnionych a niezamożnych — możność zostania inżynierami czy lekarzami — są przydzielane w śmiesznych ilościach: Na 6000 studentów (np. na wydziale nauk ścisłych) 92 stypendia!

Student francuski staje dziś w jednym froncie walki z robotnikiem, walki o Francję — bez Mochów i Bidault — Francję ludzi pracy.

Z „Regard"

„Armia Czerwona jest armią obrony pokoju i przyjaźni narodów wszystkich krajów. Została ona stworzona nie dla podboju cudzych krajów, lecz dla obrony granic Kraju Radzieckiego. Armia Czerwona zawsze szanowała prawa i niepodległość wszystkich narodów." J. STALIN



Opowieść o dobrych żołnierzach

Trudna jest droga do zwycięstwa. Decyduje o nim nie tylko wielkość armii, jej zaopatrzenie techniczne i sprzęt nowoczesny — ale wartość moralna żołnierza i dowódcy. Decyduje o zwycięstwie postawa całego narodu, mieszkańców wsi i miast, ich praca i wysiłek.

To jest tematem książki Bubiennowa „Biała brzoza". Bubiennow przedstawia najtrudniejszy odcinek drogi do zwycięstwa, okres cofania się Armii Czerwonej, okres najcięższy i najniebezpieczniejszy. Żołnierzem staje się każdy obywatel państwa, a jego hart, zdecydowana postawa i wola zwycięstwa mają zadecydować o losach wojny. Tymczasem jakże łatwo ową „moralność żołnierską" stracić, przemierzając w odwrocie setki kilometrów, opuszczając wsie i miasta, fabryki i kołchozy, ludność i dobytek. Ciężko jest tym co odchodzą — ciężko jest tym co zostają. Są momenty, w których żołnierz jest bliski załamania i traci wiarę w skuteczność walki.

Nieraz ogarnia go zniechęcenie i bezsilność, a tęsknota i niepokój o los swoich najbliższych — wzmagają jego słabość. A jednak na krótkich postojach, wyciąga żołnierz starannie ukryty strzęp gazety, w której pod fotografią naczelnego wodza, są Jego rozkazy i pozdrowienia dla armii i fragmenty z Jego przemówień. Strzęp takiej gazety, chowany jest skrupulatnie w żołnierskim mundurze mimo, że czasem bardzo chce się palić, a brak jakiegokolwiek papieru.

Na takim tle przedstawia Bubiennow w „Białej brzozie" dwa, ściśle powiązane ze sobą wątki. Jeden — to wojsko, drugi — ludność cywilna. Pierwsi cofają się w stronę Moskwy. Losy drugich są różne. Część ucieka za cofającą się Armią, część zostaje na miejscu, inni kryją się w lasach, tworząc oddziały partyzanckie. Wśród tych ciężkich zmagań z wrogiem, widać u Bubiennowa przede wszystkim postawę człowieka radzieckiego. W „Białej brzozie" widać wyraźnie, że oprócz walki z wrogiem, prowadzi się walkę o człowieka, o jego wytrzymałość i wartość moralną. Walka ta, podwójna, zostaje u bram Moskwy zakończona zwycięsko. Tam, pod Moskwą, okazało się, że mimo tylu niepowodzeń, mimo całej drogi odwrotnej, mimo wypadku demoralizacji, mimo strat — żołnierz wygrał wojnę ze swoimi słabościami i w pełni sił i wytrzymałości gotów jest do zwycięskiej walki z najeźdźcą.

Książka Bubiennowa jest zupełnie inna od większości książek o wojnie. Pomysł połączenia dwóch wątków — walczącej armii i pozostałej na terenach okupowanych ludności, pokazuje jak wiele wspólnych trosk, myśli i działań istnieje między tymi dwoma środowiskami. Ten wojskowy wątek powieści, przypomina swoim głównym tematem „Szosę Wołokołamską" Beka. Tam też mamy okres odwrotu, okrążenia i przebijania się przez pierścienie wroga. I tu i tam celem tego odwrotu jest Moskwa i jej obrona. Jednak, „Szosa Wołokołamska" jest książką bardziej o wojnie, o walkach, o sposobie prowadzenia walki — „Biała brzoza" jest książką bardziej o walczącym człowieku, jego załamaniach i zwycięstwach. Tam był sukces strategii — tu wygrana bitwa o wartość żołnierza. Pod względem ujęcia psychiki żołnierza radzieckiego przypomina natomiast „Biała brzoza" bardziej Niekrasowa „W okopach Stalingradu".

U Bubiennowa nie ma tak porywających scen batalistycznych, jak u Beka, Niekrasowa i innych, nie ma tak pełnego, wiernego obrazu bitwy — jest jednak chyba najprawdziwiej przedstawiony żołnierz. Jego wszystkie słabości i zwątpienia, jego uczciwość i wartość. Obok tego „wojskowego" wątku powieści, pokazuje Bubiennow charakterystyczne środowisko na terenach okupowanych przez niemieckich najeźdźców. Środowiskiem tym jest kołchoz, który ma spełnić ważną dla okupanta rolę żywienia armii niemieckiej, rolę, której spełnić nie chce i nie spełnia.

Mieszkańcy kołchozu, opisywanego w „Białej brzozie" są, przypuszczać można, typowymi „kołchoźnikami" na terenach okupowanych. Są z reguły wrogo nastawieni do okupanta. Są oczywiście wyjątki, gdzież ich nie było. Nie to jest jednak charakterystyczne. Bubiennow pokazuje w „Białej brzozie", że istniał w kołchozie typ ludzi, którzy w tym trudnym i ciężkim okresie, chętnie wyciągnęliby rękę po wspólną, kołchozową własność. Opanowuje ich chęć wzbogacenia się, wykorzystania chwili — „bo nie wiadomo co i jak będzie". Zdecydowana postawa mieszkańców kołchozu nie pozwala na realizację tych zamierzeń.

Na tym tle rzuca Bubiennow kilka ciekawych konfliktów, ożywiając i uwypuklając zawarte w książce problemy.

Bogata w publikacje wojenne literatura radziecka zyskała w „Białej brzozie" nową, cenną pozycję. Przedstawia ona w prosty, prawdziwy sposób fragmenty z ubiegłej wojny. „Biała brzoza" w doskonałym tłumaczeniu Jerzego Jędrzejewicza, pokazuje polskiemu czytelnikowi, że człowiek nie rodzi się bohaterem, że o jego sile moralnej i woli zwycięstwa decyduje słuszność sprawy, o którą walczy, decyduje siła wychowawcza armii socjalistycznego państwa.

Tadeusz Fąfrowicz

Michał Bubiennow — „Biała brzoza" tłum. Jerzy Jędrzejewicz — Spółdz. „Czytelnik" 1949 — str. 459.



NOWA OPERA RADZIECKA „MŁODA GWARDIA"

W tych dniach w stolicy Zagłębia Donieckiego Stalino, odbyła się prapremiera nowej opery radzieckiej „Młoda Gwardia". Libretto opery osnute jest na tle słynnej powieści Fadjejewa pt. „Młoda Gwardia". Muzykę skomponował znany ukraiński kompozytor J. Mejtus.

Prapremiera opery cieszyła się olbrzymim powodzeniem. W najbliższym czasie opera „Młoda Gwardia" wystawiona będzie na scenie Leningradzkiego Teatru Opery i Baletu.

Napisał JERZY PIÓRKOWSKI

SZKOŁA

I.

Siwy obłok wybuchu wyrósł w głębokim tunelu ulicy. Tadeusz, zlany potem, w porozpinanym niedbale i wyblakłym drelichu śledził bacznie rezultat ostatniego wybuchu. Powoli tuman kurzu opadł i ukazał się znowu, jak na zmąconej chwilowo powierzchni stawu monotonny szereg wyszczerbionych domów, błyskających gdzie niegdzie ognikami płomieni.

Tadeusz dopadł wreszcie wzrokiem do końca ulicy i wykrzyknął radośnie: siedzi, siedzi!... A potem obróciwszy twarz zawołał do skulonej pod murem tyraliery:

— No bracia, piechurzy, pokażcie co potraficie. Droga piękna jak anioł!

Poderwali się w milczeniu. Tadeusz widział ich skupione zwarte twarze przesuwające się przed nim błyskawicznie jak na taśmie kinematografu, karabiny i pistolety maszynowe co chwila błyskające jasnymi punkcikami wystrzałów.

Po chwili podniecenia poczuł zazdrość. Przypatrywał się teraz z głęboką niechęcią swoim oliwkowym moździerzom, w głąb których żołnierze wrzucali brzuchate pociski, jak bochny chleba do pieca.

Nad nimi, ludźmi i ich bronią, spowitymi tym buchającym w twarz oddechem wojny, kreśliły berlińskie niebo, świetliste komety pocisków z „Katiusz". W głębi ulicy piechota dobierała się już do niemieckich bunkrów. Słychać było gęste wybuchy granatów. Żołnierz o czarnej, osmalonej prochem twarzy przystanął obok Tadeusza, odsunął nieco hełm z czoła i otarł niedbale obficie spływające z niego krople potu.

— Ale dobra robota, obywatelu poruczniku, nieprawda, spytał z przechwałką w głosie.

Tadeusz nie zgadzał się z nim:

— I tego jeszcze tym gadom za mało. Kuras odpowiedział z zawziętością w głosie.

Wybuchy granatów przy bunkrach ucichły. Za to z domów położonych obok majaczącej w dali barykady strzelił czarny kłąb dymu, a w chwilę później mignęły w oknach szkarłatne języki płomieni. Kuras krzyknął na ładowniczego stojącego nieopodal moździerza:

— Dawaj pieskowi kiełbasy, nie leń się!

Ale Tadeusz spojrzał uważniej w głąb ulicy i rozkazał:

— Przerwijcie ogień, Kuras...

Piechota znajdowała się już w promieniu rażenia odłamkami pocisków. Drobniutkie cienie pochylonych żołnierzy, ginęły już w perspektywie ulicy, suchy trzask wystrzałów cichł coraz bardziej.

Kuras podszedł do moździerza i oglądał go uważnie, troskliwie obmacując rozpaloną lufę.

Ładowniczy, krępy chłopak o nieco niesamowitych, białych jak mleko brwiach, miał z przejęcia krwiste wypieki na policzkach:

— A możeby tak podejść za chłopakami, obywatelu kapralu, szeptał kusząco. — Jakoś głupio tak już tylko tym piechocińcom oddawać fryców. Przydałoby się ich jeszcze z naszych kundli pokropić... wzdychał tęsknie.

Ale niespodziewanie znowu zagwizdało powietrze, załomotał nad uchem warkot motoru. Tadeusz obrócił szybko głowę i twarz jego rozjaśniła się.



Środkiem jezdni toczył się masyw radzieckiego czołgu T 34.

— Idzie naszym na wsparcie, pomyślał radośnie. Ci to zawsze są tam gdzie ich potrzeba... Dostrzegł tylko na ścianie kolosa wykaligrafowany białą farbą napis: — „Od Stalingradu do Berlina!" Zuchy gwardziści, pomyślał tego dnia po raz wtóry z zazdrością. Zawsze pierwsi...

Czołg już ginął im z oczu w gęstym nieprzenikliwym dymie spalin, gdy niespodziewanie tuż obok niego na jezdni wykwitł szary obłoczek i rozległ się donośny odgłos wybuchu. Czołg raptownie zarzucił w bok, jak rasowy koń, gwałtownie osadzony w miejscu. Jednocześnie niemal huknęło dźwięcznie jego działko, zaszepleniły pośpiesznie karabiny maszynowe.

— Przytomni chłopcy, myślał Tadeusz, biegnąc z obsługą pierwszego moździerza ku obstrzeliwującemu się gwałtownie czołgowi. Pomoc ta jednak była już niepotrzebna. Czołg zamilkł równie raptownie i niespodziewanie jak i przed chwilą rozpoczął ogień.

Pokrywa wieżyczki szczęknęła i wyjrzał z niej, bacznie się wokół rozglądając, z ręką na spuście pepeszy, młody chłopiec w hełmie czołgisty na głowie. Był w granatowym, mocno zatłuszczonym kombinezonie. Szybko wydobył się z wieżyczki, zeskoczył na asfalt, spojrzał ciekawie na nadbiegającego Tadeusza, ale gdy dojrzał białego orzełka na jego hełmie, w milczeniu poszedł szybkim krokiem do przodu, rozglądając się przy tym pilnie. Tadeusz odruchowo podążył za nim.

W chwilę po tym ujrzał go pochylonego nad wywalonym strzałem czołowej armatki oknem. Zaciekawiony spojrzał przez ramię. Na środku zdemolowanego pokoju leżały trupy w esesowskich mundurach. Obok walały się szczątki karabinu maszynowego, migotał długi ogon amunicyjnej taśmy. Twarze zabitych zżółkły jak cytryny, wiatr rozwiewał białe strzępy firanek, rozrzucał całe chmary papierów, wyrzuconych podmuchem z brązowej szafy. Wirowały one po kątach jak stada zabłąkanych gołębi. Tadeusz natknął się na uważne spojrzenie radzieckiego czołgisty. Ów uśmiechnął się radośnie ukazując białe zęby:

— Szykowali dla was, powiedział wskazując na stanowisko plutonu moździerzy. No i nie wyszło. No, dodał głosem człowieka zadowolonego z odwalonej przed chwilą roboty:

— Jeszcze jeden ząb gadziny wyrwany...

Tadeusz był zaskoczony. — On, nie on? tłukło się w głowie natarczywe pytanie.

Ten sam miękki choć nieustępliwy chód, spalona, brązowa jak kawa, twarz, zaczepne, mocne oczy.

Czołgista w międzyczasie dotarł napowrót do swego wozu i oglądał pilnie uszkodzoną wybuchem gąsienicę. Obok niego stało już dwóch pozostałych członków załogi. Tadeusz podszedł do niego żwawo, pełen radosnego niepokoju.

— Jeden trzpiok zerwany, mówił czołgista ze smutkiem. Do roboty bracia, chcę jeszcze przed końcem postrzelać pod Reichstagiem! Tadeusz położył rękę na jego ramieniu:

TADEUSZ PARTYKA

DEPORTACJA

Uśpione miasto Charleville
Styczniowy mróz
i Ty
Matko w dalekiej Francji
Ten list do Ciebie już nie dojdzie...

— Choć Charleville już śpi
łoskot jak w okupacji
Znajomy tupot!
Pięści w drzwi!
...z bijącym sercem, klucz
przekręcasz w zamku...
— „M a r i a O k o r a?"
...to ja panie...
— „a syn twój w Polsce?
Komunista?!
...syn w Polsce. Mój ostatni syn.

Uśpione miasto Charleville
i tylko na ulicy
śnieg wolno zasypuje ślady
przed progiem drzwi —
— Wielkie — ich butów
Drobne Twoje,
...a potem długie pasma
ginące w ciemnej linii drogi
i motor ciszę coraz dalej tnie.

Niewiele lamp po drodze świeci
Mijacie w mroku Place Luis
tu zakręt...
— auto zwalnia bieg —
R ę c e p r z y h e ł m a c h
s a l u t u j ą ś c i a n ę
Blok granitowy, twardy w śniegu...
— Znasz ten plac matko
i tę płytę! —
Kute litery nikną w bieli
...strzelano członków Oporu...
...w walce o lepsze jutro i nasz
byt...
...wdzięczna ludność
Charleville.
Dwadzieścia trzy szeregi nazwisk.
— choć Ty pamiętasz tylko t r z y
O k o r a J a n — ojciec, lat
pięćdziesiąt
O k o r a Zygmunt
i Tadeusz syn...
mijacie zakręt
światło gaśnie
ostatni —
...lat czternaście.

Już nie drogę do re
ale realne
pokazała wystawa



L. Mendez „Pochodnie"

„Podczas wojny milczą muzy". Marna jest sztuka, której natchnieniem są takie muzy. Sztuka nie może milknąć wtedy, gdy toczy się bezwzględna walka o nowe, lepsze oblicze świata. Czym może być sztuka w rękach świadomych swego zadania artystów? „Przyszedł czas, kiedy ołówek staje się narzędziem walki" — odpowiada na to pytanie Andre Fougeron.

Grafika meksykańska, pokazana na wystawie w warszawskim Muzeum Narodowym, znakomicie spełnia rolę, powierzoną jej przez ambitnych twórców, członków grupy pod nazwą „Warsztat Grafiki Ludowej". Pracując w kraju o znacznym procencie analfabetów, artyści ci wyszli ze słusznego założenia, że treści, zawarte w masowo kolportowanych ilustracjach, mogą znacznie lepiej trafić do świadomości ogółu, niż słowo drukowane. Metoda ich dała nadspodziewane rezultaty i okazała się zresztą słuszną na każdym terenie i w odniesieniu do każdego społeczeństwa. Jako taka nie jest niczym nowym. Przeciwnie — członkowie „Warsztatu" podjęli tradycję grafików średniowiecznych, których dzieła rozchodziły się wśród mas w setkach egzemplarzy, dzięki właściwej sztuce graficznej w technice powielania. Ta masowość grafiki stawia ją pod pewnymi względami wyżej, niż malarstwo stalugowe, a nawet ścienne.

Na całość wystawy składa się cykl drzeworytów, ilustrujących historię rewolucji meksykańskiej, oraz szereg prac o różnorodnej tematyce, wykonanych w różnych technikach. Ta rozmaitość tematów nie przeszkadza jednak, że prawie cała wystawa robi wrażenie imponującego pokazu osiągnięć sztuki, posiadającej wyraźne tendencje realizmu socjalistycznego.

Jeżeli z wystawy Grafiki Meksykańskiej mamy wyciągnąć pozytywne dla nas samych wnioski, to w pierwszym rzędzie powinniśmy zwrócić uwagę na dobór środków wyrazu. Wiadomo, że nie każdy portret robotnika, lub wnętrze fabryki jest dziełem realizmu socjalistycznego. Decyduje o tym — poza treścią — forma obrazu, czyli mówiąc popularnie: „jak to zostało zrobione"

„Spośród wszystkich armii świata Armia Czerwona posiada najmocniejsze i najbardziej niezawodne zaplecze.

J. STALIN

MIŁOŚCI

ilustrowała
ANNA REMBACZ

— Słuchajcie towarzyszu lejtnancie, mówił z trudnością, czy wy nie jesteście z rodziny lejtnanta Andrzeja Wasiliewa? Był zwiadowcą, potem wpadł do niewoli...

Tamten obrzucił go ciekawym spojrzeniem.

A skąd on był, z naszej brygady?

Tadeusz bezradnie wzruszył ramionami.

— Nie wiem, zamruczał ciężko, ale wy i on to jak dwie krople wody...

— U nas teraz ludzie podobni, odpowiedział czołgista powoli, jedno my, stalinowskie pokolenie...

Tadeusz ciągnął z bólem w głosie:

— Mówił, że brata pochował w Stalingradzie, a sam chciał, tak chciał się bić jeszcze...

Czołgista zamyślił się na chwilę:

— No, my za niego i w jego imieniu zrobiliśmy do reszty, widzicie... powiódł ręką.

Zapadał już zmierzch. Nad Berlinem unosił się różowy baldachim pożarów, wokół dudniły dalekie, monotonne jak plusk wybuchy dział.

Tuż obok nich, na chodniku, radziecki patrol łączności przeciągał linię telefoniczną:

Czołgista popatrzył w zadumie na Tadeusza.

— Lejtnant Poborciew — przedstawił się cicho, chodźmy bracie na kwaterę, pogadamy trochę... wyciągnął do niego rękę.

Poborciew, który, jak się okazało, był dowódcą uszkodzonego czołgu, jeszcze raz sprawdził jego stan. Mechanik czarny od oliwy i prochu meldował, iż skoro świt, maszyna będzie gotowa do boju. Poborciew był tym rozradowany.

— Gdybym ją teraz zdał do warsztatu, tłumaczył Tadeuszowi, to przyszłoby mi kończyć wojnę na piechotę. Pomyślcie, ja gwardyjski czołgista — ze wstydu bym się chyba spalił. W brygadzie żyćby mi nie dali...

Weszli do opustoszałej klatki schodowej.

— Proszę, gdzie chcecie, Poborciew gościnnie wskazał czworo drzwi prowadzących do mieszkań na parterze.

Otwcrzyli pierwsze z korytarza. W przedpokoju panowała ciemność. Tadeusz posuwając się poomacku wzdłuż ściany wyczuł pod ręką chłodny kształt klamki. Nacisnął ją miękko. Ustąpiła.

Pokój wyglądał tak, jakby jego dotychczasowi mieszkańcy opuścili go przed chwilą, tuż przed ich wtargnięciem. Na masywnym mahoniowym stole walało się w nieładzie kilka gazet oraz potężnych rozmiarów kłąb różowej wełny. Stojący tuż obok wysoki, bujany fotel zdawał się jeszcze cichutko skrzypieć. W kącie lśniła politurą biblioteczna szafa, zapchana brzuchatymi grzbietami książek, oprawnych w półskórek. Pod oknem ciemne pudło fortepianu z wydętym nad nim białym żaglem firanek. Poborciew poszperał w oficerskiej torbie, wyjął dwie świeczki, zapalił je. Cienie zachybotały i rozbiegły się, jakby spłoszone nikłym płomieniem.

— Ot i legowisko bestii... uśmiechnął się Poborciew. Zdjął hełm czołgisty, rozpiął kombinezon i wówczas dopiero Tadeusz zauważył tęczowy przybrudzony nieco pas wstążeczek orderowych. Teraz w milczeniu i Tadeusz sięgnął do swojej torby. Poszperał w niej chwilę i wyciągnął poplamioną, nieco pomiętą radziecką książeczkę oficerską. Otworzył niezdarnie okładkę, wyjrzała nieco wy-



blakła fotografia młodego mężczyzny w żołnierskim mundurze. Sięgnął po raz wtóry i obok niej położył pokrytą wielką rdzawą plamą legitymację partyjną.

— Był bolszewikiem? — zapytał się krótko Poborciew.

Bez słowa skinął głową i z widocznym ociąganiem się wyjął z kolei niepozorną, szarą książeczkę z portretem młodego mężczyzny o zwichrzonych włosach na okładce.

Okładka była również gęsto pokryta rudymi centkami. Od otwartych okien dolatywał ciepły, wiosenny podmuch wiatru. Płomyki świec łagodnie falowały. Pokój wibrował w półcieniach.

— To chyba będzie wszystko, powiedział Tadeusz z westchnieniem, mało tego...

Poborciew uniósł do góry brwi:

— Mówisz, że mało? — zapytał cicho. Dla nas wystarczy...

— Żołnierz, dotknął palcem legitymacji wojskowej, komunista i ta krew... dotknął pieszczotliwie pocentkowanej książeczki. Taki człowiek nie umiera...

W okna zaglądał różowy, łagodny blask pożarów. Odblask ten jak świetlisty pająk pełzł teraz po konturach munduru Poborciewa, po jego ściągłej, nieco drapieżnej twarzy. Słychać było daleki, głęboki pomruk nieba: to krążyły nad miastem eskadry z czerwonymi gwiazdami.

W tym kruchym, choć groźnym blasku Poborciew wyglądał jak człowiek rozbudzony świtem. W jego oczach i ruchach drzemało jeszcze zmęczenie walki, a już budziła się nowa energia, nowy głód działania:

— Opowiadaj, poprosił.

Tadeusz milczał.

— Boisz się wspomnień? zapytał Poborciew. Wiesz co to znaczy? że boisz się samego siebie. Oj, to źle — popatrzył mu uważnie w oczy.

— Z przeszłością, jeśli zła, trzeba się rozprawić. Jeśli dobra, pod sercem schować. Inaczej, jak stchórzysz, do oczu jej nie staniesz, to już ze swoich pazurów Ciebie nie wypuści, zadusi. Zrozum, mów. Damy jej wspólnie radę...

Tadeusz obawiał się jednak obrazów przeszłości. Stanowiły one dla niego nie tylko zamkniętą księgę młodości ale i taką pozycję w bibliotece jego lat, co do której miał wyrobione twarde, piekące boleśnie, ale uczciwie wyrobione zdanie.

Uprzytomnił sobie na chwilę, iż mimo tego, że w tym wyblakłym tomie wspomnień on grał główną rolę, to przecież los jego życia przeciął decydująco właśnie czerwony strumyczek krwi lejtnanta Wasiliewa.

— Jakże zasklepiać się w samotności, myślał, z natężeniem patrząc na Poborciewa, zastygłego w wyczekiwaniu, skoro moją ślimaczą, tchórzliwą skorupę rozbił człowiek, którego pokochałem jak brata, człowiek w takim samym żołnierskim drelichu i z taką samą czerwoną gwiazdą, co i siedzący obok mnie radziecki czołgista.

— Nie jestem przecież sam, uprzytomnił sobie nagle Tadeusz, jestem dzisiaj jeden z milionów... I patrząc w okno, na wygięty, jasny łuk firanek, czując na twarzy ciepły wiatr, ciągnący od pożarów, mając na źrenicach odblask dalekich świateł berlińskiej łuny, zaczął opowiadać...

ANDRZEJ BRAUN

WOJNA

Ziemio spełnionych nadziei! Na ciebie zwrócone oczy
proletariatu świata — swobodna ziemio radziecka,
gdzie chaty i bloki spalone płomieniem gniewu nie gasną
Noc posoką pożaru broczy
Zgrzytliwa mowa niemiecka:
„Die bolschewisten... greifen... was!...

A tutaj srebrny piasek, cieni atrament,
za mgły welonem dzwonią liście blaszanych brzóz.
Księżyca sierp czerwony w nieba rubaszce.
Nim gwiazda kremlowska wychynie
gwiazdą rozpryśnie się mózg
W rozstrzelanego czaszce.

W noce sino-niebieskie, w ceglastej poświacie wojny
Kołchoźnica-matula przed próg popatrzy,
twarz zbrużdżoną użali, gdzie syn jej, komsomolec...
Jeszcze nie słychać pieśni rosyjskich katiusz.
Tak trudno konać, gdy młodzik nie wyżył do cna lat tych —
„Iwan Matriuchin... pojman...
— już go nie ujrzysz, matuś —
„z bronią w ręku... poległ..."

Nad rzekami Rosji jesienny tuman mgły.
Pasami dymów związane ziemia i błękit.
Czarne skrzydła wron trupich, niby ściągnięte brwi.
Rankiem brodacz-partyzant przed psów obławą uciekł,
Do igliwa ucho przykłada, czeka...
Klęknij — — —
Ciało się chwieje na drucie
powieszonego człowieka.

Od Stalingradu daleko i od kamiennej Moskwy —
okno złoci się dumnie
wysoko
Nie śpi Stalin —

Czarne domów kikuty. Wśród sosen płyną działony
i pieśni strzępy
w uszach. —
Ziarna łusek
cwijacze zbrudzone wśród słomy:
„Wychadi—i—ła na biereg katiu—u—sza..."



MAREK WOLNER

KONFRONTACJA

Scenariusz — A. Mieczeriet i J. Olesza.

Reżyseria — A. Mieczeriet.

Zdjęcia — I. Helejn.

Myślę, że jest jakieś nieporozumienie w stosunku części naszej publiczności kinowej do filmu „Konfrontacja". Spotykałem się z całkiem rozbieżnymi opiniami o tym filmie: jedni widzą w nim wzór właściwie pojętego filmu o walce radzieckiego społeczeństwa z zagranicznymi agenturami szpiegowskimi, inni zaś odnoszą się do filmu z pewnego rodzaju lekceważeniem, uważając go za naiwny i śmieszny. Oczywiście uwagi tych drugich odnosiły się do formalnej strony filmu.

Film „Konfrontacja" powstał na parę lat przed wojną, t. zn. kilkanaście lat temu, co w rozwoju sztuki filmowej jest bardzo dużo. Wydaje mi się, że uprzytomnienie sobie tego faktu stanowi podstawową sprawę przy ocenie filmu. Dziś umiemy już inaczej nakręcać filmy i technika „Konfrontacji" może nam się wydawać przestarzała.

O ile to wyjaśnienie odnośnie formy filmu jest konieczne dla zrozumienia go, o tyle treść jego imponuje niezwykłą aktualnością.

Film należy do kategorii, która od dawna pociągała realizatorów filmowych różnych krajów. Opowiada on o walce kontrwywiadu radzieckiego z obcymi agenturami szpiegowskimi.

Gdyby nam dziś pokazano któryś z filmów zachodnich z okresu, w którym powstała „Konfrontacja" i o podobnej tematyce, to uznalibyśmy go za wprost nie do oglądania.

Czemu więc należy przypisać, że akcja „Konfrontacji" jest tak pociągająca, że film ten oglądamy z pełnym zainteresowaniem?

Przyczyną tego jest to, że film osnuty jest na tle zdarzeń, mocno związanych z tłem historycznym, z konkretnym historycznym etapem rozwoju społeczeństwa radzieckiego.

W ZSRR buduje się nowa gospodarka, potężny radziecki przemysł. Budują go ludzie wytrwali, zdolni, a nade wszystko oddani swojej pracy, pochłonięci nią bez reszty, tacy, jak ich przedstawiciel na ekranie — inżynier Koczyn.

Z drugiej jednak strony, nie brak jeszcze ludzi, którzy tkwią w dawnym ustroju, w dawnym stylu życia i są bezwzględnymi wrogami systemu radzieckiego.

Jeden krok nieuwagi, jedno podyktowane nawet najlepszymi chęciami ominięcie obowiązujących przepisów czujności i tajemnicy służbowej ze strony radzieckiego inżyniera — entuzjasty, powoduje przejęcie jego planów przez międzynarodową spółkę szpiegowską.

Tu w jednym szeregu spotykają się stary, rutynowany szpieg — Gałkin, biurokratyczny wyższy urzędnik zakładów przemysłowych i agent obcego mocarstwa. Spisek uknuty przez nich jest wymierzony w najczulsze miejsce radzieckiego państwa — w przemysł.

Lecz tu znów przeciw temu co stare, co obce budującej się w krąg rzeczywistości, występuje to nowe — radzieckie.

Jest dowodem dużej wnikliwości twórców filmu, że potrafili oni wskazać na najtrwalszą podstawę siły radzieckiego państwa — na ścisły związek aparatu państwowego ze społeczeństwem. Placówce NKWD przychodzi z pomocą radziecki obywatel.

Nie trzeba chyba wskazywać na aktualność filmu w naszych obecnych warunkach, kiedy co chwila odkrywamy nowe dowody, że wróg nie kapituluje, kiedy spotkać możemy nie tylko Gałkinów, ale i zaprzedanych wrogom ludzi, pozornie godnych zaufania.



Trudno pominąć jedną jeszcze ważną cechę filmu, jaką stanowi pełne czułości spojrzenie na człowieka radzieckiego. Wszystkie pozytywne postacie filmu przedstawione są z sympatią, są one prawdziwe z ich śmiesznostkami i najpowszedniejszą wielkością.

„Konfrontacja" jest ciekawym, interesującym i słusznym filmem, trzeba tylko umieć nań odpowiednio spojrzeć, rozumiejąc jego specyficzny charakter, który nie jest bynajmniej jego minusem.

alizmu socjalistycznego

osiągnięcia grafiki meksykańskiej



L. Mendez „Pragnę"

Artyści meksykańscy mają mistrzowsko opanowaną tę umiejętność, która jest istotą dobrego rysunku. W kilku kreskach potrafią nadać zamierzony wyraz każdemu szczegółowi swoich kompozycji, będąc jak najdalej od fotograficznego naturalizmu.

To samo można powiedzieć o sprawach technicznych. Faktura jest z zasady smaczna, ale bez estetyzowania. W grafice szczególnie niebezpieczna jest pokusa zepchnięcia treści na plan dalszy przez efektowną „powierzchowność" obrazu. Pod tym względem członkowie „Warsztatu Grafiki Ludowej" mają zadziwiającą odporność.

Zdecydowany charakter narodowy, świadomie przeciwstawiający się kosmopolitycznemu żargonowi formy, jest chyba największym osiągnięciem plastyki meksykańskiej. Nawiązując do twórczości ludowej, która z kolei oparta jest na wzorach dawnej sztuki azteckiej i tolteckiej, udało się artystom meksykańskim przesycić całą swą twórczość duchem indywidualności narodowej.

Nie mniejsze znaczenie ma ich dążenie do stylu narodowego również inną drogą. Rysując ludzi starają się, aby to byli Meksykańczycy, komponując pejzaż — myślą o pejzażu meksykańskim.

Jest rzeczą ciekawą, że w „Warsztacie" zgrupowani są zarówno partyjni, jak i bezpartyjni. Przywódcą jest Leopoldo Mendez, należący do „Parti do Popular" (partii Lombarda Toledano). Inni członkowie „Warsztatu" to: P. O'Higgins, I. Aguirre, R. Anguiano, L. Arenal, R. Berdecio, A. Beltran, A. Bracho, F. C. Pacheco, E. Catlett, A. G. Bustos, F. Mora, I. Ocampo oraz A. Zalce.

Na koniec kilka słów o opracowaniu wystawy przez Muzeum Narodowe. Kartoniki z tytułami z zasady umieszczone zostały nie pod, ale na obrazach, często zasłaniając istotne szczegóły kompozycji. Można by mieć również poważne zastrzeżenia, co do doboru reprodukcji w katalogu. Poza tym wystawa urządzona została ze smakiem.

L. E. Stefański i H. Krzysztofiak

TADEUSZ URGACZ

DALEKA DROGA

O świcie niemieccy faszyści
uderzą chmurą dywizji
Towarzysze,
Stalingrad wytrwa,
Stalingrad zostanie żywy.

Radzieccy ludzie są twardzi
próżno ich śmiercią smagasz
faszysto. Twój trup się rozsypie
w czerwonym świetle poranka

Oczy kwitną
ciepłymi jak róże łzami:
kraju gościnnych progów,
Ojczyzno, czekasz
ubrana w polskie wiosny
w zimy bielsze od mleka.

Radzieccy ludzie są twardzi
przez tysiąc gór, rzek tysiąc
przyjdą do Polski z wolnością
która w śniegu skrzy się.

I wtedy towarzysz Sasza
lub Misza z Czerwonej Armii
w promieniach kaloryfera
w miękkim fotelu trzaskając
zmarzniętym zdrowym ciałem
długo w noc będzie prawił:

Znacie Stalingrad?
nie znacie.
Ach, towarzysze, to miasto
żyło i żyje dla świata...



Komsomolcy Włodzimierz Karelin i Maura Mironowa z okręgu narodowego ewenkijskiego — studenci Państwowego Instytutu Pedagogicznego im. Hercena w Leningradzie (wydział narodów Północy). **(„Ogoniok“)**

Silniki elektryczne
pokonały ludzkie mięśnie

(Na marginesie elektryfikacji rolnictwa w ZSRR)

Żyjemy w dobie wielkich przemian, dokonujących się we wszystkich gałęziach naszego życia. Nowe warunki produkcji, wobec których stawia nas rzeczywistość, wymagają zastosowania najnowszych zdobyczy technicznych.

Łatwy i technicznie dogodny rozdział energii na większe obszary możliwy jest do urzeczywistnienia tylko na bazie energii elektrycznej. Współczesna technika usiłuje nawet umożliwić napędzanie poszczególnych części jakiejś maszyny roboczej osobnymi silnikami, do których doprowadza się przewodami energię elektryczną; jest to tak zwany napęd indywidualny — wielosilnikowy.

Możność rozdziału energii elektrycznej w różnych ilościach i zmiany w inną dowolną formę energii daje gospodarce rolnej szereg technicznych możliwości, większych jeszcze, niż w przemyśle. Elektryczność w gospodarstwie rolnym nie jest tylko źródłem siły napędzającej, siły do napędu maszyn roboczych, lub źródłem ciepła — tam gdzie jest nadmiar energii elektrycznej, — ale również źródłem energii promienistej, którą zużywa się już częściowo do oświetlenia, częściowo zaś do procesów biologicznych gospodarstwa wiejskiego. Tylko elektryczność może zbliżyć wieś do kultury, której siedliskiem są wielkie skupiska miejskie i przemysłowe.

Elektryfikacja powoduje poważne zmiany we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej i w samym życiu człowieka. Jedną z charakterystycznych cech elektryfikacji jest to, że mechanizacja procesów przechodzi przy tym w ich automatyzację. Współczesna technika przesyłania energii oparta jest całkowicie na elektryczności, dlatego jest to już właściwie nie technika, lecz elektrotechnika.

Lenin w swoich pracach teoretycznych, w swoich wystąpieniach i w swojej działalności gospodarczej zwraca uwagę na ogromną rolę elektryfikacji w warunkach budownictwa socjalistycznego i powiada, że „Komunizm jest to władza Rad, plus elektryfikacja całego kraju“. (Wybór pism Lenina, rosyjskie wydanie, tom XXVI str. 46).

Wielki plan powojennej stalinowskiej pięciolatki przewiduje dalszą szeroką rozbudowę energetyki. W pięciolatce tej ma być między innymi rozstrzygnięta sprawa przesyłania energii elektrycznej prądem stałym wysokiego napięcia, co daje mniejsze straty przesyłowe, niż przesyłanie prądem zmiennym, trójfazowym.

Charakterystyczna jest dynamika elektryfikacji wsi radzieckiej. Przedstawia ją poniższa tabela:

1913	2,0	tysięcy kilowatów
1932	32,9	„ „
1937	230,0	„ „
1940	275,0	„ „
1950	2269,7	„ „

Dekret Rządu o wykorzystaniu dla elektryfikacji wsi środków „wewnętrznych“ wydał bogaty plon. Świerdłowski obwód pierwszy dał przykład, jak należy realizować zadania postawione przez partię i Rząd. Obwodowe i rejonowe komitety Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) stały się sztabami, organizującymi i koordynującymi gigantyczne wysiłki kołchozów, dla elektryfikowania swoich wsi.

Przygotowano do pracy żniwnej dużą liczbę młockarni, wialni i suszarek z napędem elektrycznym. Jednocześnie energią elektryczną napędzano wiele młynów kołchozowych, pił mechanicznych i pomp, zaopatrujących w wodę fermy hodowlane.

W przeciągu 2 lat okręg świerdłowski został w pełni zelektryfikowany i pomógł w elektryfikacji pozostałym rejonom. Za przykładem okręgu świerdłowskiego poszły okręgi: mołotowski, czelabiński, jarosławski, gorkowski i inne, gdzie prace nad kompletną elektryfikacją gospodarki rolnej rozwijają się w niespotykanym dotychczas tempie.

Tak więc kołchozy zostały całkowicie zelektryfikowane i wszystkie roboty, zarówno w obejściach, jak i polne odbywają się z pomocą elektrotechniki.

Przykładów takich nie znajdujemy w żadnym kapitalistycznym państwie Europy czy Ameryki.

Jednocześnie z budową małych elektrowni wiejskich dla potrzeb poszczególnych kołchozów buduje się szereg wielkich elektrowni, obsługujących setki i tysiące kołchozów, które to elektrownie zaplanowane są w stalinowskiej pięciolatce.

Stwierdzono, że przejście od pracy mięśni ludzkich do pracy silnika elektrycznego powiększa jej wydajność od 2 do 11 razy. Charakterystyczny pod tym względem jest przykład zaporoskiego kołchozu imienia Kirowa. Roczne zapotrzebowanie energii elektrycznej w tym kołchozie w roku 1938 wyniosło 991 tysięcy kilowatogodzin. To doprowadziło kołchoz, składający się z 469 zagród, w bardzo krótkim czasie do niebywałego rozkwitu.

Niemniej charakterystycznego przykładu dostarcza kołchoz „Płomień“ w rejonie ramieńskim, obwodu moskiewskiego. Do napędu maszyn rolniczych zużył on więcej niż 30.000 kilowatogodzin, co odpowiada zwiększeniu siły roboczej kołchozu o 30 procent.

Jednym z ważniejszych rezultatów mechanizacji i całkowitej elektryfikacji gospodarstwa wiejskiego jest stworzenie warunków dla wszechstronnego rozwoju kołchozów i przekształcenia ich w mocne i dochodowe gospodarstwa.

Opracował Jendryczko Kazimierz

BIURA PROPAGANDY BIAŁEGO DOMU
»odkryły«
bombę wodorową

Kto wynalazł bombę wodorową? Bohr, Hahn, Oppenhaimer lub Fermi?

Nie, żaden z wyżej wymienionych znajomych. Historia tej nowej i potężnej broni, która do złudzenia przypomina tajemnicze bronie, którymi Niemcy hitlerowskie straszyły aliantów — jest jeszcze zbyt świeża, aby można o niej było coś konkretnego powiedzieć.

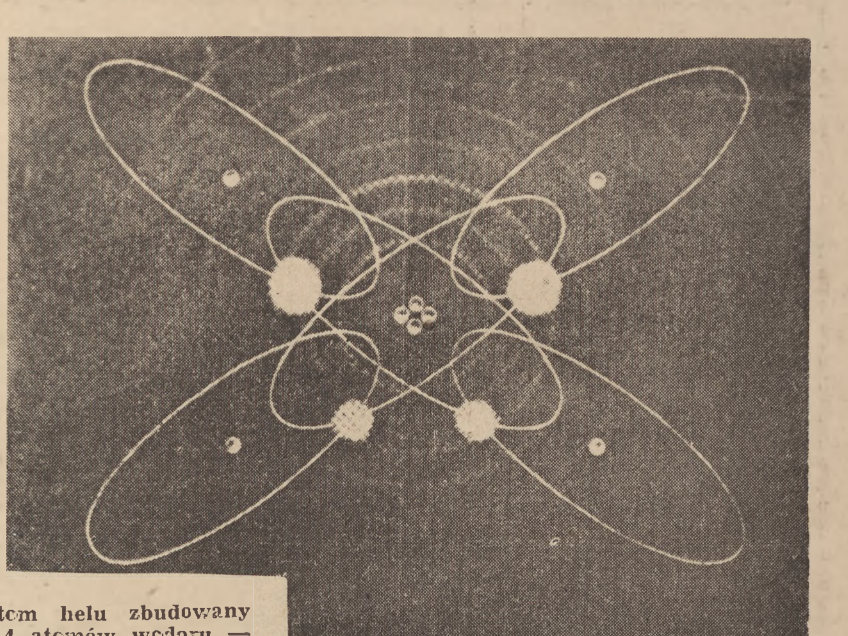
Wynalazców tej nowej broni należy raczej szukać w biurach propagandy Białego Domu, aniżeli w laboratoriach ośrodków atomowych. Pierwsza niedyskrecja na temat „super-bomby“ wyszła podobno z ust senatora amerykańskiego Johnsona w czasie rozmowy z grupą swych intymnych przyjaciół.

Lecz nie to jest ważne. Co prawda, oficjalne organy wykonawcze Białego Domu — przypominające do złudzenia matkę, porzucającą własne dzieci — zdemontowały następnie fakt istnienia super-bomby, którą sami wynaleźli, efekt został jednak osiągnięty. Miliony naiwnych i zahukanych obywateli amerykańskich i zmarshallizowanej Europy znalazły się na rozdrożu, nie wiedząc komu wierzyć.

Amerykańscy „specjaliści“ dużo miejsca poświęcają też zagadnieniu ceny. Zdaniem optymistów cena jednej bomby wynosiłaby około 200 milionów dolarów, inni natomiast mówią o 2 miliardach dolarów za sztukę. Duże są też rozbieżności w obliczeniach siły zniszczenia: niektórzy mówią o sile 25-krotnej w stosunku do bomby uranowej lub plutonowej, obdarzeni zaś większą fantazją dziennikarze, mówią o sile 1.000-krotnie wyższej. Bardziej dyplomatyczny „New York Times“ stwierdza, że aby wywołać u nas lekki dreszczyk, wystarczy bomba 100-krotnie potężniejsza od tej, jaka produkuje się obecnie.

Niezależnie od przytoczonych wyżej wypowiedzi rozszalałej opinii amerykańskiej, pozostaje faktem, że nowa „super-bomba“ stawia przed nami zagadnienie uzyskania energii atomowej z bardziej dostępnych źródeł niż uran. Że tego rodzaju rzecz jest możliwa nie ulega najmniejszej wątpliwości i być może, że za kilka lat (przy obecnym postępie techniki) dzisiejsze nowoczesne urządzenia atomowe, staną się tak samo przestarzałe i śmieszne, jak samochody wyprodukowane 50 lat temu, które teraz bardziej przypominają ichtiozaura niż silnik odrzutowy.

Początki bomby wodorowej sięgają conajmniej tych czasów, w których słońce poczęło ogrzewać kulę ziemską, gdyż właśnie słońce (jak zresztą wszystkie inne gwiazdy świetlne) posiada w swym wnętrzu energię, wytwarzaną na skutek reakcji jądrowych, polegających na przekształcaniu wodoru w hel.



Atom helu zbudowany z 4 atomów wodoru — końcowym produktem superbomby.

Jak wiadomo masa helu jest mniejsza od masy wodoru. I właśnie ta masa, która „zanika“ w czasie zachodzącej reakcji, „odnajduje“ się w postaci energii. Na 400 g wodoru „spalonych“ w temperaturze panującej w centrum słońca, t.j. około 20.000.000°C, 3 gramy przekształcają się w energię. Jest to nie wiele, jak na nasze słońce. Słońce może sobie pozwolić na luksus tracenia 4 milionów ton swej masy na 1 sekundę, przez okres 35 miliardów lat, bez obawy jakichkolwiek poważniejszych zmian w temperaturze. Dla wyjaśnienia podajemy, że ilość ciepła, którą ziemia otrzymuje od słońca, wyraża się ułamkiem 0.000.000.002. Ilość ta wystarcza nam całkowicie. Zmniejszenie się lub zwiększenie tej ilości ciepła, zmieniłoby całkowicie naszą geografię.

Opierając się na najbardziej nowoczesnych teoriach (aż do chwili zastąpienia ich bardziej nowoczesnymi — oczywiście) proces rozkładu wodoru, jaki ma miejsce w słońcu, odbywa się wg dwóch typów reakcji jądrowych. Jeden z tych procesów, który możnaby nazwać procesem bezpośrednim, polega na połączeniu się dwóch atomów wodoru ciężkiego. Te 2 atomy w reakcji z dwoma atomami wodoru zwykłego dają hel. Reakcja ta odbywa się w temperaturze nie przekraczającej 15.000.000° C. Powyżej tej temperatury zachodzi bardzo skomplikowana reakcja łańcuchowa, w której rolę katalizatora spełnia węgiel (C). Pomijamy opis drugiego procesu, ponieważ krótkie schematyczne przedstawienie go, jest rzeczą dość trudną.

Po tej krótkiej podróży po przestworzach, wróćmy z powrotem na ziemię, do naszej super-bomby. Czy jest rzeczą możliwą wyprodukowanie narzędzia wojny, opierającego się na rozkładzie wodoru?

Temperatura w granicach 15 mil. stopni C, wydaje się zupełnie nie realna, zakładając nawet, że bylibyśmy ją w stanie wyprodukować. Temperatura taka zniszczyłaby, roztopiłaby i wyparowałaby w ciągu ułamka sekundy, każde naczynie, w którym by wytworzono taką temperaturę, z jakiegokolwiek byłoby ono surowca.

Zdaniem prasy amerykańskiej zachłystującej się tym zagadnieniem, wspomnianą temperaturę możnaby było wytworzyć przez wybuch „zwykłej“ bomby atomowej (uranowej lub plutonowej), stwarzając w ten sposób warunki do drugiego potężniejszego wybuchu.

Możnaby było w tym miejscu zaryzykować jakiś fantastyczny opis à la Orson Welles, który swą audycją radiową o napadzie Marsjan na ziemię, wywołał kiedyś fantastyczny popłoch w Nowym Jorku i w innych większych miastach Stanów Zjednoczonych.

Nasi Czytelnicy są jednak mniej wrażliwi od Amerykanów. Wiedzą oni, że postęp rozwija się równomiernie we wszystkich krajach o pewnym poziomie technicznym i naukowym. Wiedzą oni, że trudno jest zastraszyć czymkolwiek Związek Radziecki, nawet gdyby szaleńcom z za oceanu udało się zrealizować odgrzebane fantazje Goebelsa.

WARSZAWSKIEJ
BIBLIOTECE PUBLICZNEJ
ku uwadze

Redakcja „Życia Warszawy“ otrzymała już kilka listów w sprawie późnego otwierania i wczesnego zamykania Biblioteki Publicznej w Warszawie. Biblioteka od pewnego czasu otwarta jest od godziny 9-ej do 22-ej, podczas gdy w roku ubiegłym korzystać z niej można było od 8-ej rano.

Czytelnicy skarżą się również na to, że w dni świąteczne biblioteka otwierana jest dopiero po południu.

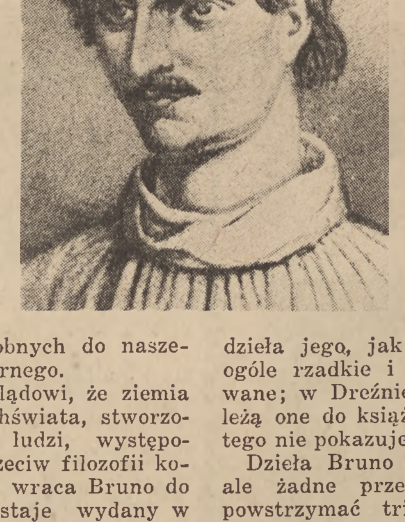
W związku z tym warto, aby kierownictwo naszej Biblioteki Publicznej przeczytało sobie pismo Lenina „O zadaniach Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie“. Tom XXVI, str. 297, wyd. ros. IV-te).

Czytamy tam m. in.: „Sala biblioteczna powinna być otwarta... codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, od 8 rano do 11 wieczór“.

Tak pisał Lenin miesiąc po zwycięskiej Rewolucji Październikowej.

W 350 rocznicę śmierci
GIORDANO BRUNO

Przed 350 laty, 17 lutego 1600 r. zginął spalony na stosie Giordano Bruno — wielki filozof, odważny bojownik o nowy pogląd na świat, uczony, który nie zawahał się męczeńską śmiercią zadokumentować swoje przywiązanie do prawdy i postępu. Giordano Bruno był pierwszą ofiarą walki, jaka wywiązała się wokół rewolucyjnych twierdzeń Mikołaja Kopernika.



Za rewolucyjność swych poglądów i odwagę w wypowiadaniu ich Bruno, zmuszony był we wczesnych latach życia opuścić rodzinne Włochy. Przebywał w Szwajcarii, we Francji, w Anglii i w Niemczech. Wszędzie występował przeciwko naukom Arystotelesa i Ptolomeusza, broniąc stanowiska Kopernika o ruchu ziemi.

Giordano Bruno dowodził, iż wszech świat zbudowany jest z niezliczonej ilości światów podobnych do naszego systemu planetarnego.

Zaprzeczając poglądowi, że ziemia jest centrum wszechświata, stworzonego specjalnie dla ludzi, występował on otwarcie przeciw filozofii kościoła. W 1591 roku wraca Bruno do kraju, jednakże zostaje wydany w ręce inkwizycji. Siedmioletnie więzienie nie łamie ducha filozofa. Nie wyrzeka się swych poglądów, za co w 1600 roku zostaje skazany na karę śmierci przez spalenie na stosie w myśl panującej wówczas zasady „...aby został ukarany możliwie łagodnie i bez rozlewu krwi“. Dowiedziawszy się o wyroku Bruno powiedział: „Skazując mnie odczuwacie więcej strachu, niż ja“. W słowach tych dźwięczy pełna dumy wiara wielkiego myśliciela w słuszność swoich poglądów.

Poglądy filozoficzne Giordano Bruno poprzedzają przyszłe idee Kartezjusza — Bruno uczył o materialności przyrody. W przeciwieństwie do poglądów Arystotelesa głosił on materialność czynną i rozwijającą się a nie stałą passywną.

Jeszcze w trzydziestych latach ubiegłego wieku, a więc, przeszło 200 lat po spaleniu Giordano Bruno, dzieła jego, jak pisał Hegel „są w ogóle rzadkie i często są konfiskowane; w Dreźnie jeszcze i teraz należą one do książek zakazanych, dlatego nie pokazuje się tam ich“.

Dzieła Bruno palono i niszczono, ale żadne przeszkody nie zdołały powstrzymać triumfalnego pochodu nowego światopoglądu.

KRZYSZTOF DZIELSKI

„Demokracja“ prof. Kumanieckiego *)

Bardzo żywo napisana jest książeczka prof. Kumanieckiego o demokracji ateńskiej. (1) Czyta się ją z prawdziwą... chciałem napisać: przyjemnością. A jednak nie: czyta się ją z prawdziwym uczuciem — nazwijmy to delikatnie — niesmaku.

Czy pamiętacie to, co pisze Engels: „W czasach największego rozkwitu wolni obywatele ateńscy wraz z dziećmi i żonami liczyli ok. 90.000 osób, obok tego mamy 365.000 niewolników płci obojga i 45.000 metojków, cudzoziemców i wyzwoleńców. Na każdego zatem dorosłego obywatela mężczyznę przypadało najmniej 18 niewolników i przeszło dwóch metojków“. („Pochodzenie“, wyd. 1947, str. 131). Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że oznacza to potworny wyzysk i bezlitosne panowanie polityczne? Czy wiecie, że nawet robotnikowi w państwie kapitalistycznym powodzi się lepiej, niż powodziło się niewolnikowi w Atenach?

Prof. Kumaniecki nie pamięta, nie zdaje sobie sprawy, nie wie. Jego zdaniem: „...państwo ateńskie pod wielu względami realizowało w pełni zasadę suwerenności ludu, postulaty równości i wolności“ (s. 3), „...jeśli chodzi o zasadę ludowładztwa, to państwo ateńskie jest pierwszym na świecie, które zrealizowało tę zasadę W PEŁNI“ (s. 13). Jedyny szkopuł to to, że „Będąc państwem naprawdę demokratycznym z ducha i praktyki życiowej, było jednak państwem demokracji słabej i niekierowanej“ (s. 47). (Nawiasem mówiąc: demokracja „kierowana“ to przecież ideał OZON-u)!

Pytacie, jak się tam działo w tej demokracji ateńskiej? Nieźle. Nauka głosi co prawda, że: „Bogaci i biedni, wyzyskiwacze i wyzyskiwani, pełnoprawni i wyzuci z praw, okrutna walka między nimi — oto obraz ustroju niewolniczego“ (Historia WKP(b) wyd. 1945, s. 135). Ale p. prof. Kumaniecki ma własny pogląd na tę sprawę: „...w tym okresie nie ma żadnych konfliktów natury społecznej: ustrój społeczny i polityczny znajduje się w stanie stabilizacji“ (s. 32).

Niepokoicie się może o stosunki między Atenami a ich tzw. „sprzymierzeńcami“? P. prof. Kumaniecki też się niepokoi. Pisze on tak: „Po każdym z takich nieudanych powstań pokonane państwo traciło swą suwerenność państwową albo częściowo, albo całkowicie jak na przykład Tazos, które zwyciężone w roku 463, zmuszone zostało do wydania floty, zniszczenia murów obronnych, zapłacenia kontrybucji wojennej i płacenia daniny.“ (s. 51). I zapytuje: „Czy sprzymierzeni czuli się dobrze w tym Związku?“ (s. 51). Odpowiedź wydaje się jasna. Chyba czuli się tak samo dobrze, jak dobrze czują się Indie w związku z Anglią, Vietnam z Francją, a zmarshalizowana część Europy ze zmarshalizowaną częścią Ameryki? Ale to pewno tylko tak się wydaje. Bo zdaniem Autora na pytanie to „Trudno jest... odpowiedzieć“ (s. 51). Rozumiecie? Ja — dzięki dokonanemu porównaniu — zaczynam...!

Twierdzi się czasem, że to ustrój demokratyczny był przyczyną upadku Aten. Ale Engels powiada: „Nie demokracja zgubiła Ateny, jak twierdzą schlebiający książętom belfrowie europejscy, lecz niewolnictwo, które pogardzało pracą wolnego obywatela“. (Pochodzenie, s. 131). Ale i w tej sprawie ma p. prof. Kumaniecki własny pogląd. Nie niewolnictwo zgubiło Ateny, lecz: „...winien był oczywiście nie sam ustrój, lecz brak poczucia odpowiedzialności przywódców“ (s. 48). Volens nolens wracamy do idealizmu i do „schlebiania“... tym czy innym książętom!

Wiemy nie od dziś, że pisanie o starożytnych Atenach jest sprawą nie mniej polityczną, niż pisanie o współczesnych. Zacieranie antagonizmów klasowych przy opisie państwa niewolniczego to tyle, co zacieranie antagonizmów klasowych w ogóle. Walczymy przeciwko takiej „metodzie naukowej“ tak jak walczymy przeciwko praktykom, na takich metodach opartym.

Zwracamy także uwagę, że na pewno potrzebna (a trzeba przyznać, że naprawdę zajmująco napisana) książeczka o państwie ateńskim to przecież doskonała okazja do zaprezentowania młodzieży szeregu zasadniczych zagadnień ideologicznych, do wskazania dróg właściwej lektury itd. Prof. Kumaniecki nie czyni tego, W BIBLIOGRAFII ZAGADNIENIA NIE CYTUJE WCALE „POCHODZENIA RODZINY, WŁASNOŚCI PRYWATNEJ I PAŃSTWA“ ENGELSA.

Dlatego należy wyrazić ubolewanie, że p. prof. Kumaniecki, Prorektor Uniwersytetu Warszawskiego napisał taką książeczkę.

Należy wyrazić ubolewanie, że książeczka prof. Kumanieckiego ukazała się w Bibliotece Historycznej (seria: Kultura Starożytna, pod red. prof. dr J. Manteuffla) Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

I należy dać wyraz ubolewania, że książeczka ta została zatwierdzona do użytku szkolnego pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-1555/47 z dnia 1 marca 1948 r. jako książka polecona do bibliotek szkół średnich ogólnokształcących.

*) Kazimierz Kumaniecki: *Demokracja ateńska*, PZWS Warszawa 1948, s. 56, cena zł 90.—.

Ciekawa
praca
ekonomiczna

W jednym z ostatnich numerów miesięcznika radzieckiego, poświęconego zagadnieniom ekonomii politycznej — „Woprosy ekonomiki“ — ukazała się praca radzieckiego ekonomisty R. Michalkowa pt. „150-cio lecie Triechgornoj Manufaktury“. Praca ta omawia historię rozwoju wielkiej fabryki tekstylnej „Triechgornaja Manufaktura“.

Autor, operując bogatym materiałem historycznym, przedstawia dzieje tego przedsiębiorstwa od końca XVIII w. aż do chwili obecnej. Niesłychanie ciekawie przedstawia się ujęcie oddziaływania praw rozwoju ekonomicznego trzech formacji społeczno-gospodarczych: formacji feudalnej w jej schyłkowym stadium XVIII w., formacji kapitalistycznej i formacji socjalistycznej. Charakterystyczna jest różnica między sytuacją zakładu w okresie imperializmu, w okresie kryzysów, depresji i ożywienia gospodarczego, a sytuacją zakładu w okresie budownictwa socjalistycznego.

Praca Michalkowa ma duże znaczenie teoretyczne. Obok tego (a może właśnie dlatego) posiada ona poważną wartość dydaktyczną. Pozwala ona mianowicie na konkretnym przykładzie prześledzić działanie praw ekonomicznych, co w dużej mierze ułatwia ich zrozumienie.

Wydaje się, że takie połączenie w jednej pracy zagadnień historii gospodarczej, ekonomii politycznej oraz nauki o przedsiębiorstwie jest bardzo korzystne dla całości pracy. Wydaje się również, że u nas w Polsce istnieje wiele zakładów przemysłowych, które mogą się stać przedmiotem podobnie skonstruowanej pracy z zakresu nauk ekonomicznych.

Pojawienie się u nas prac tego typu mogłoby bardzo poważnie wpłynąć na rozwój marksistowskiej wiedzy ekonomicznej w Polsce.

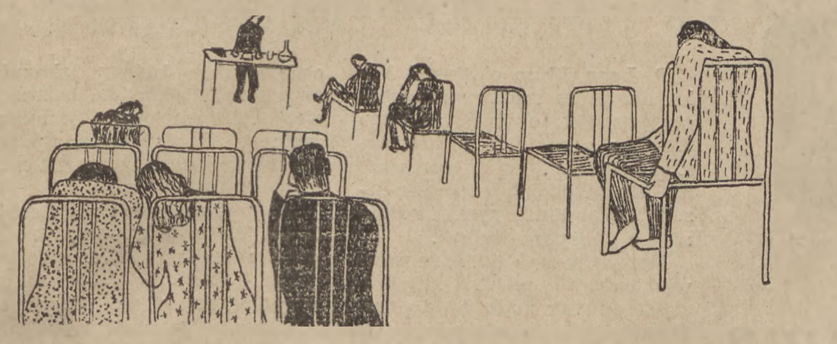
Jem

ABY KOŁO ZAMP LEPIEJ PRACOWAŁO

(dalszy głos w dyskusji)

Koła ZAMP-owe nie pracują należycie—stwierdza na podstawie swych doświadczeń, zebranych w środowisku łódzkim, kol. Zbigniew Salwa*), wyrażając jednocześnie życzenie wywiązania się szerszej dyskusji na ten temat. Potrzeba takiej dyskusji jest całkowicie uzasadniona, gdyż praca kół ZAMP-owych w innych środowiskach również pozostawia wiele do życzenia. Mianowicie, mam na myśli pewne koła w środowisku wrocławskim, gdzie także można zaobserwować różne niedociągnięcia w pracy kół ZAMP-u. Niedociągnięcia występują zwłaszcza w **przeprowadzeniu zebrań** które, zamiast stać się ośrodkiem poważnej pracy ideologiczno - wychowawczej, kształtującej nowy typ inteligenta — zamieniają się w miejsce osobistych sporów i kłótni, wokół błahych spraw.

Innym razem zwołuje się z wielkim szumem i hałasem zebranie, by omówić kwestię, którą z powodzeniem możnaby rozwiązać bez zebrania, lub na marginesie innego. Skutek tego jest taki, że większość



Zebranie koła ZAMP przed...

zebranych, słuchając przez dwie lub trzy godziny kłótni i sporów wokół spraw quasi-społecznych lub błahotek, zniechęca się do wszelkich zebrań klnąc w duchu tych, którzy im bezużytecznie marnują drogi czas, zaś na następnym zebraniu frekwencja spada gwałtownie i koło powoli zamiera.

Również nie zawsze właściwie przystępuje się do **ustalenia terminów zebrań.** Należy tu przecież mieć na uwadze, że wielu członków musi pracować na swe utrzymanie i z tego powodu nie może dowolnie dysponować swym czasem; dlatego też nic dziwnego, że nie wszyscy przychodzą na zebrania, odbywające się w terminie nieuzgodnionym z ich zajęciami zarobkowymi.

Tymczasem niektórzy z organizatorów takich zebrań, chcąc zapobiec spadkowi frekwencji, radzą stosować tzw. **„ostre cięcia“**, polegające na wyrzuceniu z koła członków, którzy nie zawsze mogą brać udział w zebraniach. Zabieg taki wydaje się jednak wysoce niepedagogiczny i całkowicie mija się z celem.

Pisząc te słowa bynajmniej nie mam na myśli obrony tych ZAMP-owców, którzy nie wywiązują się ze swych obowiązków. W tym wypadku konieczna jest **dyscyplina organizacyjna**, nie zapominając jednak, że właściwe przygotowanie i przeprowadzenie zebrań może w dużej mierze przyczynić się do usunięcia zła.

Poważnym środkiem do osiągnięcia lepszych wyników w nauce są ZSN-y. Wiele kół ZAMP-owych przystąpiło do ich organizowania zadawalając się — niestety — tylko wyznaczeniem przewodniczących i podległych im członków. To nie wystarcza. Trzeba także inspirować pracę w tych zespołach, pomagać



...i po „uzdrowieniu“.

im w usuwaniu przeszkód oraz kontrolować postępy w zdobywaniu i utrwalaniu wiedzy.

Doniosłe znaczenie ma stworzenie przy kole **Zespołu Kształcenia Ideologicznego,** mającego na celu zapoznanie członków z marksizmem oraz z aktualnymi zagadnieniami Polski Ludowej. Pożądane byłoby jednak, aby takie kształcenie nie ograniczało się do ciasnego zespołu, lecz obejmowało wszystkich członków koła, wchodząc jako jeden z punktów do porządku dziennego zebrań.

Prawdziwy patriota jest również internacjonalistą — oto hasło dla koła ZAMP-u. Krokiem ku jego realizacji jest **nawiązanie kontaktu z bohaterskim Komsomołem, ze zorganizowanymi studentami krajów demokracji ludowej** oraz z postępową młodzieżą innych krajów. Pożądane byłoby również prowadzenie indywidualnej korespondencji między ZAMP-owcami, a młodzieżą z zagranicy, zrzeszoną w postępowych organizacjach.

Należałoby sobie także życzyć, aby z drobnych składek członkowskich zebrano w kole fundusz, pozwalający na prenumeratę — obok prasy krajowej, a zwłaszcza „Po prostu“— młodzieżowych czasopism zagranicznych, jak „Komsomolskaja Prawda“, „L'Avant-Garde“, „Młodzież świata (Organ ŚFMD, ukazujący się w czterech językach) i inne. Koledzy, lepiej zaawansowani w danym obcym języku, mogliby sporządzić „prasówki“ z lektury tych czasopism, by zapoznać ogół członków z życiem młodzieży zagranicą. Zresztą ZAMP-owcom, z racji na ogół większej znajomości obcych języków, nie trudno będzie dotrzeć samodzielnie do treści wymienionych pism.

Kontaktując się z młodzieżą z zagranicy ZAMP-owcy mogą wiele skorzystać, gdyż rozszerzą swe horyzonty umysłowe, nauczą się patrzeć nie tylko na własne podwórko, przyswoją sobie cenne doświadczenia innych, będą się wychowywać na prawdziwych internacjonalistów.

Na koniec wypada jeszcze wspomnieć o **atmosferze naszych zebrań,** przybierającej grobowo - ponuro — poważny wyraz. Zapewne, to miał na myśli kol. Salwa pisząc, że ZAMP-owcy powinni nauczyć się śpiewać, promieniować radością, życiem, optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Józef Domański

*) „Po prostu“ Nr. 2.

O wyższy poziom samokształcenia ideologicznego

(Dokończenie ze str. 3-ej)

ce czy chemii i nie widzącego nic poza swoją specjalnością.

Leninowiec nie może być tylko specjalistą umiłowanej przez siebie dziedziny nauki — musi być jednocześnie politykiem - społecznikiem, żywo interesującym się losem swego kraju, obznajomionym z prawami rozwoju społeczeństwa, umiejącym posługiwać się tymi prawami i dążącym do tego, by być aktywnym uczestnikiem politycznego kierowania krajem“

Nie studiować marksizmu - leninizmu, nie interesować się polityką, zamknąć się w ramach wąskiej specjalności — to znaczy nie widzieć celu, zatracić perspektywę, wlec się w ogonie wydarzeń. **„Praca po omacku — praca w ciemnościach —** mówi tow. Stalin — **taki jest los praktycznych pracowników, jeśli oni nie studiują leninizmu, jeśli nie pragną połączyć praktycznej pracy z niezbędnym przygotowaniem teoretycznym“.**

Od poziomu marksistowsko - leninowskiego przygotowania kadr zależy tempo budowy socjalizmu — pod tym hasłem powinniśmy kontynuować naszą pracę nad wychowaniem kadr nowej, ludowej inteligencji.

Wyjaśniając znaczenie pracy samokształceniowej musimy jednocześnie zapoznać ogół członków z programem i formami pracy. Jest bowiem faktem, że nie wszyscy członkowie znają program samokształcenia, a często praca samokształceniowa prowadzona jest w ramach koła organizacyjnego, bez podziału na mniejsze jednostki — zespoły samokształceniowe.

Powinniśmy również rozpocząć **szeroką akcję szkolenia kierowników zespołów samokształceniowych.** Wstępem do tej akcji były obozy szkoleniowe w okresie ferii zimowych. Będzie ona również kontynuowana w okresie ferii letnich. Jest jednak faktem, że te akcje nie mogą zaspokoić potrzeb organizacji. W chwili obecnej istnieje konieczność uzupełniania nie tylko w okresie ferii, ale również w okresie roku akademickiego, wiadomości kierowników zespołów.

Należy przede wszystkim podnieść na wyższy poziom instruktarze dla kierowników zespołów tak, aby przynosiły im one realne korzyści, aby stanowiły pomoc w ich pracy. Instruktarze winny spełniać rolę seminarium dla kierowników zespołów, podnosić w ten sposób ich poziom wyrobienia ideologicznego, winny one również uczyć metody prowadzenia seminarium, umiejętności stawiania zagadnień, kierowania dyskusją, operowania przykładami z życia. Kierownik zespołu winien się uczyć również umiejętności wzbudzania u słuchaczy zaciekawienia, rozszerzania ich horyzontów myślowych, pobudzania ich aktywności i inicjatywy.

Obok regularnego odbywania i podniesienia na wyższy poziom instruktarzu dla kierowników zespołów konieczną rzeczą jest również **wzmocnienie kontroli pracy zespołów samokształceniowych.** Kontrola jest potrzebna nie tylko, aby wykrywać niedociągnięcia, ale przede wszystkim, aby pomagać w ich usunięciu, aby wzmocnić dyscyplinę samokształcenia. Każdy uczestnik zespołu winien prowadzić w specjalnym zeszycie konspekt z przeczytanej lektury obowiązkowej. Kierownik zespołu winien przeprowadzać kontrolę konspektów, a na zebraniach seminaryjnych — stopień przygotowania każdego z uczestników. Każdy kierownik zespołu winien prowadzić dziennik zajęć i przesyłać z każdego zebrania, sprawozdanie. **Zarządy wydziałowe winny zmobilizować grupy aktywistów, które będą wizytować poszczególne zespoły a w szczególności pomagać słabszym zespołom. Niezbędna jest tu pomoc Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, o której pomoc i opiekę dotychczas za mało się zwracaliśmy!**

Musimy również pokonać ostatecznie trudności techniczne. **Mamy już dostateczną ilość materiałów szkoleniowych w postaci zeszytów. Biblioteki Szkolenia Partyjnego, zeszytów Biblioteczki Naukowej „Po prostu“.** Mamy również dość dobrze zaopatrzone biblioteki wydziałowe. Niezależnie od tego każdy zespół samokształceniowy otrzyma komplet biblioteczki marksistowskiej.

Musimy obecnie dopilnować, aby każdy uczestnik samokształcenia zaopatrzony był w lekturę obowiązkową i zeszyty Biblioteczki Naukowej „Po prostu“.

Musimy spopularyzować i w pełni wykorzystać Biblioteki Wydziałowe ZAMP.

Musimy rozpocząć szeroką kampanię propagandową — indywidualne zaopatrzenie się przez ZAMP-owców w podstawowe dzieła klasyków marksizmu, w szczególności w biblioteczkę marksistowską.

Realizacja tych wszystkich zadań wymaga wielkiego wysiłku ze strony naszej organizacji. Konieczny jest udział wszystkich pionów pracy i pomoc z ich strony wydziałowi szkoleniowo - naukowemu.

Samokształcenie, sprawa podniesienia poziomu ideologicznego członków naszej organizacji, jest w obecnym okresie zaostrzania się walki klasowej, sprawą szczególnej wagi — jest sprawą całej ZAMP-owskiej organizacji, jest sprawą honoru każdego ZAMP-owca.

Sylwester Zawadzki

Kronika studencka

KRAKÓW

Ze słuszną inicjatywą wystąpili studenci Akademii Handlowej w Krakowie, postanawiając spędzać każde niedzielne popołudnie na wspólnej zabawie z robotnikami i to za każdym razem wyruszając do innej świetlicy robotniczej na terenie Krakowa.

I tak po raz pierwszy zjawili się w ubiegłą niedzielę, w świetlicy Miejskich Zakładów Wodociągowych i Kanalizacji, owacyjnie przyjęci przez tłumnie przybyłych tam robotników. Do zebranych przemówił imieniem studentów kol. M. Strużyński, kierownik wydz. kult.-prop. Zarządu Uczelnianego ZAMP przy A.H. i tow. Tabor imieniem Rady Zakładowej, poczym przy dźwiękach własnej ZAMP-owej orkiestry ruszyła zabawa, przeplatana pieśniami robotniczymi i występami artystycznymi.

Dodać należy że, ZAMP-owcy z A. H. potrafili zorganizować po bardzo niskich cenach obficie zaopatrzony bufet, w którym można było dostać wszystko oprócz... wódki. Doskonała zabawa dała przekonywujący dowód, jak dobrze i zdrowo można się bawić bez wódki.

Inicjatywie studentów Akademii Handlowej należy przyklasnąć i życzyć, by i inne uczelnie poszły za ich przykładem.

(zk)

*

Staraniem Z.O. ZAMP-u i Komitetu Środowiskowego FPOS odbył się ostatnio w Krakowie udany popis studenckich zespołów artystycznych, w którym wzięli udział balet Z.O. ZAMP., nagrodzony złotym medalem na Festiwalu w Budapeszcie, reprezentacyjna orkiestra studencka, złożona z 30 osób i 40 osobowy chór akademicki.

Popis odbył się przed wypełnioną widownią, która żywo oklaskiwała poszczególne numery.

*

Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Krakowie otrzymała wreszcie świetlicę. W uroczystym otwarciu wzięli udział obok licznie zgromadzonych studentów, przedstawiciele ciała profesorskiego, ZAMP-u i FPOS.

*

AZS — koło przy Politechnice Krakowskiej wybudował własnymi siłami lodowisko przy swej uczelni. Z lodowiska korzysta masowo młodzież akademicka i szkół średnich.

AZS — koło Politechnika wybija się swą działalnością na czoło wszystkich kół sportowych krakowskiego AZS-u.

*

Staraniem KS FPOS i ZO ZAMP odbył się w Krakowie międzyuczelniany kurs recytatorski. Celem jego było ożywienie życia świetlicowego.

Pierwszy etap konkursu — eliminacje uczelniane — odbył się w świetlicach. Recytowano wiersze współczesnych poetów. Wyłonieni w uczelnianych eliminacjach studenci, wzięli następnie udział w konkursie centralnym. Jury przyznały trzy pierwsze (równorzędne) nagrody, które zdobyli kol. kol.: Hanna Janczewska (U. J.), Teresa Macak i Jerzy Kiss-Orski (oboje z WSNS).

Obecnie ogłoszono w Krakowie konkurs na młodzieżową pieśń masową. W konkursie biorą udział członkowie Koła Młodych Dziennikarzy przy WSNS, członkowie Klubu Młodych przy Zw. Zaw. Literatów oraz studenci wydziału Humanistycznego U. J.

UWAGA PRENUMERATORZY

Od 1 stycznia 1950 roku rozprowadzeniem pism zajmuje się PAŃSTWOWE PRZEDSIEBIORSTWO KOLPORTAŻU „RUCH“.

W związku z tym listy dotyczące reklamacji lub prenumeraty należy kierować do:

P. P. K. „RUCH“
Dział zamówień.
Warszawa.
Plac Trzech Krzyży 16.

GDAŃSK

4.II br. odbyła się po raz pierwszy przy Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym w Oliwie narada produkcyjna, poświęcona zagadnieniom podniesienia dyscypliny, zmniejszenia ilości ocen niedostatecznych wśród słuchaczy oraz zastosowania racjonalizacji w uczeniu się. Narada przyczyni się niewątpliwie do lepszej racjonalizacji studiów, pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników. (sza)

*

W końcu ub. r. powstał na terenie Domu Akademickiego na Biskupiej Górze w Gdańsku zespół artystyczny.

Ostatnio zespół ten, w liczbie 14 osób, wyjechał do wsi Morzeszczyn, aby dać koncert dla tamtejszej ludności. W świetlicy gminnej Morzeszczyna impreza ta zgromadziła ponad 500 osób. Studentów przyjęto z wielką radością. Przed koncertem wygłoszony został wykład na temat „Wiedza, a człowiek“.

Wieczorem zorganizowano zabawę, na której grała orkiestra zespołu świetlicowego Biskupiej Góry. (S. Z.)

WROCŁAW

We Wrocławiu otwarta została z inicjatywy Naczelnej Organizacji Technicznej Wyższa Szkoła Inżynierska na prawach Politechniki.

S. I. posiada cztery wydziały: elektryczny, mechaniczny, budowlany i chemiczny. Wydziały podzielone są na specjalizujące się w zagadnieniach oddziały. Dotychczas zgłosiło się do Szkoły 683 kandydatów — posiadających co najmniej dwa lata praktyki zawodowej w przemyśle i ukończoną szkołę zawodową.

TORUŃ

Najlepiej pracująca i najbardziej uspołeczniona część toruńskiej młodzieży akademickiej — to słuchacze Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego. Wszyscy oni, w liczbie 466 osób, są członkami ZAMP. W akcji społecznej dzięki dobrej pracy słuchaczy USP, toruński ZAMP wykazać może się poważnymi osiągnięciami. W ub. roku na terenie Torunia ZAMP-owcy założyli 140 nowych kół ZMP, skupiających ponad 5.000 członków. (Hładko).

ROKITNICA

Licznie zebrana młodzież, Śląskiej Akademii Lekarskiej w Rokitnicy, przodownicy kopalń Zabrskich oraz liczni lekarze z terenu całego Śląska, owacyjnie powitali delegację wybitnych lekarzy i naukowców radzieckich.

Delegacji radzieckiej przewodniczyła znana specjalistka chorób płucnych, dyrektor TUB — Instytutu Akademii Nauk Medycznych w Moskwie, — dr. Zinaida Aleksandrowa Lebiediewa. W składzie delegacji oprócz dr Lebiediewy byli dr Grigori Krystofowicz Chaczaturian — wenerolog, dr Margarena Dymitrowa Kurbałowa — specjalistka chorób dziecięcych i docent Instytutu Medycznego w Moskwie, prof. dr Sergiej Dymitrowicz Borysow, — dyrektor Instytutu Naukowo - Badawczego dla Spraw Dziecka w Moskwie, autor wielu naukowych prac, dr Nikołai Nikolajewicz Litwinow, — dyrektor departamentu sanitarno-epidemicznego Ministerstwa Zdrowia ZSRR.

Po oficjalnym powitaniu delegacji przez rektora prof. dr Nowakowskiego i przodownika pracy, delegacja lekarzy radzieckich, zwiedziła zakłady naukowe Akademii. Delegacja radziecka żywo zainteresowała się Zakładem Mikrobiologii oraz dobrze urządzonym Domem Akademickim.

W godzinach popołudniowych, w pięknie udekorowanej sali Stomatologii, odbyła się narada naukowa studentów i profesorów Akademii Lekarskiej oraz lekarzy śląskich, na której obecni byli również naukowcy radzieccy. Naradę zagaił prof. dr Nowakowski, serdecznie witając gości radzieckich.

Dr Zinaida Lebiediewa przekazała zebranym pozdrowienie radzieckich naukowców i robotników. — „Widzimy Wasz trud i Wasze wspaniałe osiągnięcia i możemy je należycie ocenić — powiedziała dr Lebiedowa — bo i my w podobnych byliśmy warunkach. Widzimy, że tu w sercu Śląska, który jest sercem Polski, podobnie jak u nas, łączy się świat nauki ze światem pracy, teoria z praktyką“.

Referat wygłoszony przez dr Lebiediewę, zapoznał zebranych z organizacją studiów lekarskich w ZSRR., z metodami nauczania w tych zakładach. Szczególnie żywe zainteresowanie wzbudziła wśród słuchających rola lekarza i studenta medycyny, ich stosunek do człowieka pracy — „Widzimy nie tylko chorobę, widzimy przede wszystkim człowieka — stwierdziła dr Lebiediewa — leczymy nie chorobę, leczymy chorego“.

Po referacie dr Lebiediewy wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której zabrało głos 32 dyskutantów, w tym większość ZAMP-owców.

Przewodniczący Z. U. ZAMP kol. Krauze Mieczysław, który w imieniu ZAMP-owców powitał gości radzieckich, przesłał serdeczne pozdrowienia bratniemu Komsomołowi.

Kiedy piszecie do „Poprostu“

Otrzymaliśmy artykuł w sprawie bibliotek Kół Naukowych, w zasadzie słuszny. Otrzymaliśmy artykuł o trudnościach, z jakimi boryka się jedna z uczelni i o dobrej pracy organizacji studenckich na tej uczelni. Otrzymaliśmy z różnych ośrodków akademickich wiele sprawozdań i reportaży z narad produkcyjnych. Otrzymujemy różne inne korespondencje z terenu, dotyczące często ważnych spraw i ważnych wydarzeń z życia studenckiego. Wiele z tych korespondencji nie ukazuje się w „Po prostu“. Dlaczego?

Na to pytanie „dlaczego?“, które często słyszymy, chcemy tu właśnie odpowiedzieć. Oczywiście nie można odrazu omówić wszystkich wad, z którymi można się spotkać przy czytaniu tych korespondencji. Postaramy się więc omówić narazie tylko niektóre z nich, jedne z najważniejszych i może najbardziej typowe.

Narady produkcyjne na uczelniach technicznych, spotkania studentów i profesorów z robotnikami — racjonalizatorami są na pewno bardzo ważnym momentem. Ale należy pamiętać o tym, że te narady i spotkania to dopiero początek akcji, początek, po którym następuje systematyczna współpraca. Tymczasem korespondenci nasi ograniczają się przeważnie tylko do sprawozdań z tych narad. Więcej: niektóre tylko korespondencje podają istotne i konkretne wiadomości o przebiegu i osiągnięciach tych narad. Z wielu zaś dowiemy się, kto zagajał, kto zasiadł w prezydium, kto podsumował, że uchwalono rezolucję itd., a potem tylko: „Narada dostarczyła wiele cennego i ciekawego materiału“. Ale jakiego materiału, koledzy korespondenci?! Co postanowiono zorganizować, jak prowadzić pracę, w jakiej formie? Tego wszystkiego nie wiemy.

Przykład inny. Pewien Zarząd Uczelniany ZAMP pisze do nas: „Poważnym mankamentem, który hamuje szybki rozwój uczelni są nieodpowiednie warunki lokalowe. Niewątpliwie jest to kwestia bardzo trudna do rozwiązania, ale dlaczego przez cały czas istnienia szkoły wykazują onę minimalną tendencję do poprawy?“ I dalej: „Czym wytłumaczyć rzucającą się w oczy różnicę w rozbudowie naszej szkoły, a innych uczelni w naszym ośrodku?“ Z kolei my zadajemy pytania: Dlaczego autor korespondencji poszedł po linii najmniejszego oporu? Dlaczego nie poszedł poinformować się w tej sprawie do rektora, dlaczego nie zadał tych pytań w Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego czy w innym właściwym urzędzie? Dlaczego nie napisał do nas dopiero **po gruntownym zbadaniu sprawy na miejscu.** Przecież dopiero wówczas możnaby zająć określone stanowisko w tej tak ważnej sprawie.

Inny nasz korespondent porusza sprawę złego funkcjonowania bibliotek Kół Naukowych. W artykule jest sporo słusznych uwag, ale giną one wśród 6 stronic długich, często marginesowych wywodów. I znowu na jednej z tych stronic znajdziemy na przykład takie zdanie: „Nie orientuję się w tej chwili, jak wyglądają pozycje bibliotek w budżetach poszczególnych kół“. A przecież nic łatwiejszego jak sprawdzić to w zarządzie jednego czy drugiego koła, albo w Komitecie FPOS. I artykuł odrazu by na tym zyskał. Ten sam kolega podaje projekt regulaminu bibliotek Kół Naukowych. Ale nie dowiedział się on, jak wyglądają dotychczasowe regulaminy, nie porównał z nimi swojego projektu. Przykładów można by oczywiście przytoczyć więcej.

A więc koledzy korespondenci! Kiedy piszecie do „Po prostu“, to pamiętajcie o tym, że:

1. trzeba starać się o to, by unikać szablonu i frazeologii, zaś podawać jak najwięcej faktów;

2. nie można ograniczać się do samej powierzchni zjawisk, ale trzeba każdą sprawę możliwie dokładnie zbadać, wykryć przyczyny, ustalić odpowiedzialność i dopiero wówczas pisać;

3. zagadnienia ogólne trzeba zawsze ilustrować przykładami z terenu.

Jeżeli przy tym korespondencje będą żywe, interesujące i nie rozwlekłe, to napewno unikniemy wielu pytań „dlaczego?“. **J. J.**

O NOWYM SYSTEMIE STYPENDIALNYM

(Dokończenie ze str. 1-ej)

od 7 do 9 tysięcy, zamiast dotychczasowej wysokości 5 tysięcy.

Plan przewiduje szczególnie nasycenie stypendiami kierunków studiów ważnych ze względów gospodarczych czy ze względu na obronność państwa, takich jak górnictwo, hutnictwo, chemia, planowanie, lotnictwo, ale równocześnie podkreśla wagę studiów o charakterze ideologicznym, takich, jak np. humanistyka, gdzie liczba stypendiów poważnie wzrasta.

5 Jakie znaczenie ma nowy system stypendialny dla podniesienia sprawności wyższych uczelni w szkoleniu kadr zawodowych i naukowych dla potrzeb naszego życia narodowego, a w szczególności w związku z realizacją sześcioletniego planu?

Już w pierwszym roku planu sześcioletniego dla wykonania olbrzymich zadań szkół wyższych w dziedzinie przygotowania kadr musimy zastosować cały szereg środków, które pozwolą nam zwiększyć produkcyjność naszych wyższych uczelni, podnieść liczbę młodzieży terminowo kończącej studia, zmniejszyć odsiew, podnieść jakość przygotowania absolwentów.

Nowy system stypendialny, tak poważnie poprawiający sytuację materialną młodzieży tych klas, które budują socjalizm w Polsce, winien stać się jednym z podstawowych środków realizacji przez szkoły wyższe ich zadań dydaktycznych w planie sześcioletnim.

6 Jak przyjęła młodzież nowy system stypendialny?

Na podstawie wypowiedzi przedstawicieli młodzieżowych na Sejmowej Komisji Oświatowej, pierwszych artykułów w prasie młodzieżowej i pierwszych zebrań studenckich, poświęconych temu zagadnieniu można stwierdzić, że młodzież zdaje sobie sprawę z wręcz przełomowego charakteru nowego systemu stypendialnego w dziedzinie opieki nad studiującą młodzieżą i traktuje ten system jako dowód szczególnej troski ludowego rządu o swoją młodzież.

Młodzież rozumie, że wprowadzenie opieki nad nią w takiej skali i takich rozmiarach możliwe jest tylko dzięki olbrzymiemu wysiłkowi mas ludowych i klasy robotniczej, kroczącej ku socjalizmowi.

Ze względu na wybitnie ofensywny charakter nowego systemu stypendialnego w toczącej się na wyższych uczelniach walce klasowej należy jednak uczulić naszą młodzież na możliwość wrogiej akcji, zmierzającej do pomniejszenia znaczenia nowego systemu stypendialnego oraz na ewentualne próby reakcyjnych wykrzywień w jego realizacji.

Jestem głęboko przekonana, że przeważająca część naszej młodzieży odpowie wzmożonym wysiłkiem w nauce i w pracy nad podnoszeniem swego poziomu ideologicznego na ten nowy dowód olbrzymiej troski ludowego rządu o zapewnienie jej szczęśliwej przyszłości twórczych budowniczych socjalizmu.

DOM TOWAROWY

TAJEMNICA BOMBY ATOMOWEJ

Mimo, iż Polska pozbawiona jest Planu Marshalla, a z nim dostaw filmów i dzieł literatury w rodzaju „Comic Boocks“, propagujących amerykański styl życia i amerykańską mentalność, to jednak znalazły się sposoby przeniesienia do nas sensacyjnych wiadomości z zakresu „prawdziwej“ nauki.

Istniejące w Chicago wydawnictwo „Polish Bible Students Association“ zastępuje w pewnym, acz znikomym stopniu p. Harrimana, dostarczając przez swe filie w Polsce broszury o niezwykłym poziomie naukowym, które dotyczą zagadnień religijnych.

Wszechstronność wspomnianego wydawnictwa jest imponująca: obok wyjaśnień dotyczących duchowych spraw ludzkich, rozwiązuje zagadki, na które najtęższi naukowcy nie mogli dać odpowiedzi. W broszurze pt. „Dozwolenie Złego, Jego Stosunek do Boskiego Planu i Ludzi“ czytamy m. in.:

„O tej bombie atomowej pisma podają obszerne artykuły i rozmaici znawcy i uczeni prowadzą obszerne dyskusje na ten temat. Godnym zanotowania, jest twierdzenie profesora Einsteina, że bomba ta nie jest żadnym wynalazkiem, ale odkryciem tajemniczej siły i to przypadkowo, co miało miejsce w Berlinie przez poplątanie drutów i tę tajemnicę przeniósł do Ameryki Duńczyk, nazwiskiem Niels Bohr“.



Nie sypiam. Nie uczę się. Nie wykonuję żadnej czynności, aby zachować życie. Bo... Mam małego braciszka, który całe dnie poświęca na plątanie drutów. (AC)

600.000 dolarów za brudne szmaty

Wszystko co nie znajduje zbytu w Ameryce wysyła się pod postacią „pomocy ekonomicznej USA“ do krajów Europy Zachodniej. Brzytwy, ozdoby choinkowe, puder, guma do żucia, coca-cola, oto niektóre z tych towarów.

Niedawno pojawił się, przysłany z za Oceanu do Europy, „nowy towar“! Jak donosi gazeta „Berliner Zeitung“ przybył do Hamburga okręt amerykański, który przywiózł 10 tysięcy ton... szmat, po których pełzało robactwo. Taka „pomoc“ zaskoczyła nawet wszechstronnie doświadczonych urzędników niemieckich z administracji sanitarnej portu hamburskiego. Zabronili oni wyładowywania okrętu.

Jednakże „dobroczyńcy“ nie zasypiali sprawy: „niewdzięczni“ urzędnicy, którzy wydali zakaz rozładunku, zostali natychmiast usunięci z pracy, a inni otrzymali pouczenie, że ze szmat trzeba robić papier.

Za ten „uszczęśliwiający“ transport zapłacili obywatele Zachodnich Niemiec 600 tys. dolarów.

„Banalny incydent“

„Była niedziela. Czytałem i słuchałem radia. Gerty — moja synowa i dzieci spały w sąsiednim pokoju. Nagle otwarły się drzwi. Uzbrojeni w karabiny i rewolwery bracia Whilh, Malcolm i Wendel wkroczyli do pokoju. — Harris, — powiedzieli do mnie — chcemy twoją synową. — Śmieli się, aż im zęby błyskały.

— Zlikwidujemy tę całą brudną bandę — zawołał jeden z nich do swych towarzyszy.

Chciałem zastąpić im drogę. Kula w plecy powaliła mnie na ziemię.“

Zdawać by się mogło, że to fragment sensacyjnej powieści, lecz niestety to nie jest literatura. Fakt ten miał miejsce w miejscowości „Kościuszko“ w stanie Missisipi (USA).

A oto ciąg dalszy:

Gerty osaczyło trzech mężczyzn. Dwie kule powaliły ją na ziemię. Weseli synowie Ameryki wtargnęli następnie do pokoju, gdzie spały trzy czarne maleństwa i kontynuując swoją zabawę zatłukli je w ich łóżeczkach.

Agencje amerykańskie podały wiadomość o tym fakcie w dziesięciu wierszach.

„Banalny incydent“ — nie był godzien większego zainteresowania.

Madonna i chlorodont

We Włoszech trwają obecnie uroczystości „Roku świętego“. Do ważniejszych obrządków należą procesje ku czci „Madonna Pellegrina“. Zatrzymanie takiej procesji przed domem przynieść ma podobno szczególne błogosławieństwo jego mieszkańcom.

Nie dla każdego śmiertelnika łaska taka jest jednak dostępna: Taksa za zatrzymanie procesji wynosi 3.000 lirów. Wniesienie posągu Madonny do bramy domu — jeszcze bardziej ponoć skuteczne — jest też odpowiednio wyżej wycenione: kosztuje 7.000 lirów.

Organizatorzy procesji obawiając się widocznie, że dochód z „łask uświęcających“ będzie zbyt skąpy, połączyli sprawy niebiańskie z przyziemnymi: Procesja ku czci „Madonna Pellegrina“ reklamowała równocześnie „Chlorodont — najlepszy środek przeciw psuciu się zębów“ i „Wyśmienite babki i ciasta — Motta“.

Niestety, nie jest nam wiadomo, ile zapłaciły wyżej wymienione firmy za umieszczenie tych napisów na samochodzie, który obwoził Madonnę po ulicach Mediolanu.



SZKOCKA WÓDKA

Anglicy od dłuższego już czasu ograniczyć się musieli w spożywaniu szkockiej whisky, ponieważ w całości eksportuje się ją za cenne dolary do Stanów Zjednoczonych. Sądząc na podstawie „New York Times“ będą znów delektować się tym cennym napojem. Bo oto na łamach tej gazety ukazało się ogłoszenie ekspedycyjnej firmy pocztowej, reklamujące wysyłkę szkockiej wódki ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii. Oczywiście cena będzie odpowiednio zwiększona.

Berta chce odzyskać rodzinne dobra

Gustaw Krupp von Bohlen und Holdbach, przyjaciel Wilhelma II i sprężyna pierwszej wojny światowej, przyjaciel Hitlera i sprężyna drugiej wojny światowej zmarł właśnie w wieku lat 79.

Dynastia Kruppów ma szczytną kartę zapisaną w służbie germańskiego imperializmu. Hitler potwierdził te „zasługi“ w deklaracji z 1943 r.:

„Podczas 132 lat firma Friedrich Krupp nie zaprzestała oddawania wspaniałych usług siłom militarnym narodu niemieckiego“.

Umysły proste myślały, że po zwycięstwie osławione zakłady w Essen zostaną zdemontowane, lub wykorzystane dla produkcji pokojowej. Tymczasem kuźnie Kruppa płoną dziś równie jasnym płomieniem jak niegdyś. Pod opiekuńczym okiem angloamerykańskim wykuwa się w nich broń dla tzw. „armii zachodniej“.

Wdowa po Gustawie nie rozumie dlaczego zakłady te nie powróciły do rodziny Kruppów prosto i bez komplikacji. Chce ona obecnie spowodować zniesienie dekretu o konfiskacie.

Pewien adwokat (amerykański) pracuje nad tym, aby przywrócić jej wszystkie „prawa“. Stan w jakim sprawa się znajduje pozwala mu snuć najlepsze nadzieje.

Charakterystyczne jest, że wdowa po Gustawie nazywa się Berta. To na jej cześć stary Krupp ochrzcił imieniem Berta słynną 420 mm, która bombardowała Paryż.

Odma czy Modlitwa



Do sanatorium w Montecatone przybył ksiądz i to niebylejaki, bo noszący wysoki tytuł w hierarchii kościelnej — tytuł biskupa. Przemawiając do chorych na gruźlicę kobiet, tak oto je pocieszał:

„Na cóż czekacie? Macie może nadzieję wyzdrowienia? Wierzycie, że lekarze i lekarstwa mogą Wam pomóc? Biedne zbłąkane — jeśli macie umrzeć, umrzecie na pewno. Modlitwy Wam trzeba a nie odmy“.

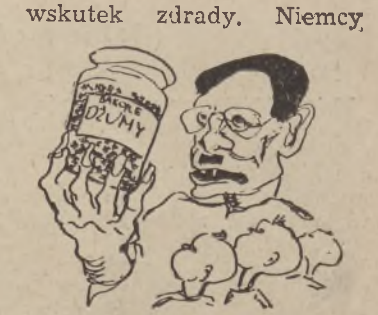
(Nie powiedział wprawdzie, że streptomycyna to wymysł diabła — niewiele jednak do tego brakowało).

Pedagogika posła do parlamentu w Bonn

Berlińska gazeta „Der Tag“ opublikowała niedawno urywki wypracowań 11 — 12-letnich uczniów i uczennic jednej ze szkół w Dolnej Saksonii (angielska strefa okupacyjna), na temat „Dlaczego Niemcy przegrały wojnę?“.

Oto urywek z wypracowania ucznia G. Bertelsa:

„Nasz nauczyciel, doktór Richter opowiedział nam, że wojnę przegraliśmy tylko wskutek zdrady. Niemcy



miały bakcyle dżumy i mogły je rozrzucić nad obcymi krajami, ale tego nie udało się dokonać wskutek zdrady“.

Należy dodać, iż nauczyciel Richter, faszerujący głowy swoich uczniów nazistowskimi bredniami jest członkiem „parlamentu“ w Bonn.

Saga rodu Blumów

P. Leon Blum otrzymał kilka dni temu nadzwyczaj pouczający list, o treści którego niestety zapomniał poinformować czytelników „Populaire“ lub bratni dziennik „Franc-Tireur“. List ten przysłali robotnicy z „Hispano-Suizy“.

Można by się dziwić, że przewodniczący partii „socjalistycznej“ tak mało wagi przywiązał do tego zdarzenia. Co prawda poglądy robotników „Hispano Suiza“ bardzo się różnią od poglądów na socjalizm p. Leona Bluma i jego syna Roberta, pracodawcy tychże robotników.

Robert Blum, po strajku w jego fabrykach, usunął z pracy 2.000 robotników. Po tym fakcie ojciec nie znalazł lepszego wyjścia jak opublikowanie w „Populaire“ serii płaczliwych artykułów o złych pracodawcach, którzy skazują swych robotników na bezrobocie. Oburzeni tym jezuityzmem robotnicy syna przypomnieli ojcu kilka podstawowych prawd:

„Czy pan wie p. Leonie Blum, że przy pomocy p. Segelle, ministra pracy, członka partii S.F.I.O. p. Robert Blum wyrzucił na ulicę uczciwych robotników za obronę postulatów klasy robotniczej, doprowadzonej do nędzy przez ludzi prowadzących politykę reakcji społecznej?

„Mając nadzieję, że te fakty skłonią pana do pewnych refleksji, robotnicy Hispano-Suiza wyrażają przed panem swą nadzieję na szczęśliwą przyszłość, w której nie będzie ani Roberta Bluma, który by ich eksploatował, ani Leona Bluma, który by ich „bronił“.



ZYGMUNT KAŃSKI

Fraszki

QUO VADIS DOMINE?

Spytał raz kolegi mając drwiącą minę,
Co znaczy Quo vadis domine?
— Dokąd idziesz panie?
— Do kina kochanie!

O PEWNYCH STUDENTACH

Po tym jak się zachowują,
poznać że, nauczą się wszystkiego,
oprócz tego
co studiują!

O RZĄDZIE FRANCUSKIM I PROCESIE SZCZECIŃSKIM

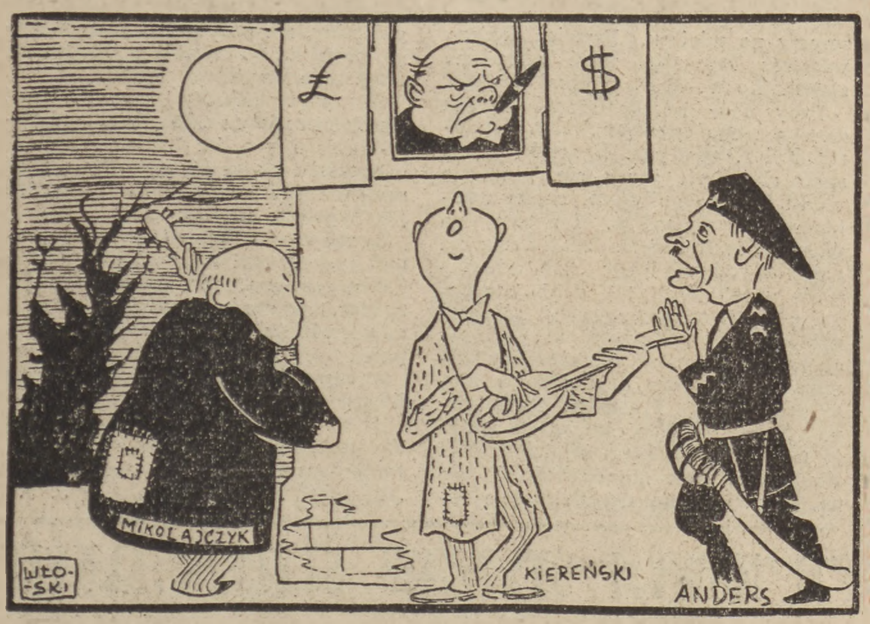
Zamiast z przyjaźni o d r o b i n ą.
Przyszli do nas z ot, R o b i n e a u!



O KRAKOWSKIM BALECIE

Balet krakowskiego Z. O. ZAMP.u, który zdobył złoty medal na Festiwalu w Budapeszcie, walczy z wielkimi trudnościami finansowymi, przy czym największą bolączką jest brak pieniędzy na zakup kostiumów tanecznych.

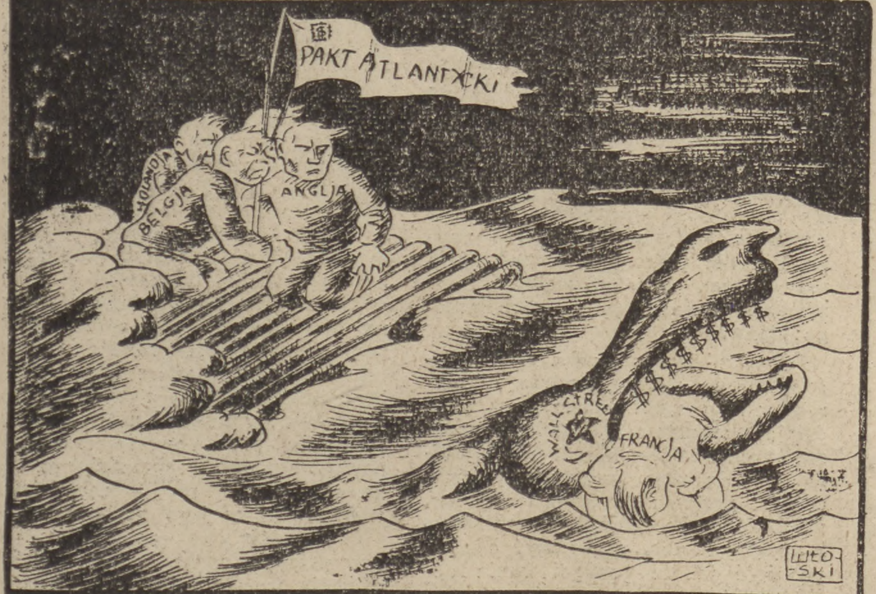
Krakowski balet
ma wiele zalet
i brak toalet.



Ale, kiedy się łzami nasze lica zroszą.
Gdy się ostatki życia w westchnieniach unoszą,
Luba, czyliż to mogę nazywać rozkoszą?



Póki ciemno, głucho wszędzie,
śpieszmy się w tajnym obrzędzie.



Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,
Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki —
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki —
Słońce krwawo zachodzi, z nim reszta nadziei.

KONKURS

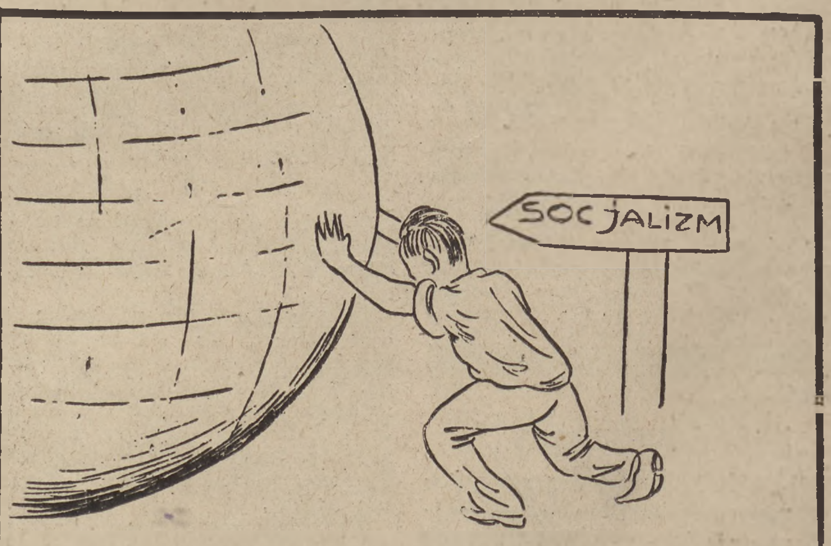
Z jakich utworów poetyckich zaczerpnięte zostały cytowane fragmenty? (podać autora i tytuł).

Z pewnością znajomość wielkiej poezji polskiej okaże się tak znaczna, że do DNIA 7 MARCA BR. otrzymamy conajmniej setki odpowiedzi.

Spośród trafnych rozwiązań sąd konkursowy wylosuje następujące 4 NAGRODY KSIĄŻKOWE:

1. subskrypcja bibliograficznego wydania „Pana Tadeusza“ (z 240 ilustracjami T. Gronowskiego).
2. „Dwa wieki poezji rosyjskiej“ (wyd. Spół. „Czytelnik“).
3. Dzieła poetyckie A. Mickiewicza, 4 tomy (Wyd. Narodowe).
4. „Lutnia Puszkina“ (w tłum. J. Tuwima).

P. S. Rozwiązanie konkursu należy zaopatrzyć w kupon konkursowy, zamieszczony na str. 1. Nr 7 (93) naszego pisma.



Dalej bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“. Adres Redakcji, Warszawa, Dworkowa 3. tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, ul. Daszyńskiego 16. Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO I-8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Cztelnik“. Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 3/5. Redaguje zespół. B-100258